

Wydanie Cyfrowe

hifi**class.**

Numer 3/2026

& HOME CINEMA

EverSolo T8



Hegel H150



DALI Sonik 3



Onkyo Icon A-50



Pierwszy w ofercie marki transport sieciowy



Harbeth

Dystrybutor
produktów
marki Harbeth
w Polsce



+48 22 586 32 70 | www.soundclub.pl



Drodzy Czytelnicy



W bieżącym wydaniu kontynuujemy temat kolumn MartinLogan ESL9, czyli konstrukcji elektrostatycznych zintegrowanych z wooferami dynamicznymi

odpowiadającymi za dół pasma. Poeksperymentowaliśmy z odsłuchami, ciekawi bowiem byliśmy, jak za pośrednictwem tych kolumn zabrzmie rock, a konkretnie debiutancki album zespołu Black Sabbath. Zaskoczenie było duże, ale więcej o tym przeczytacie na dalszych stronach magazynu. Ponadto w dziale Przedstawiamy opisujemy postać amerykańskiego producenta Johna DeVore'a, założyciela marki DeVore Fidelity. Jego odmienne podejście do tego, jak powinny brzmieć kolumny głośnikowe znalazło swoje odzwierciedlenie w seriach o dziwnie brzmiących nazwach - Gibbon i Orangutan. To oryginalne konstrukcje, tak pod względem wyglądu, jak i dźwięku - warto przeczytać.

Jeśli zaś chodzi o testy to z bardzo dobrej strony pokazały się m.in. transport sieciowy EverSolo T8, wzmacniacz zintegrowany Hegel H150, integra niemieckiej marki Block A-200 i jeszcze jeden wzmacniacz z najnowszej linii marki Onkyo Icon A-50, Miłej lektury.

Marek Suchocki

NAWIGACJA

W zależności od posiadanego urządzenia sterowanie odbywa się za pomocą myszki lub/i kursorów (komputery) lub za pomocą gestów (tablety i smartfony).



Naciskamy ekran i przesuwamy palec w lewo lub prawo lub góra/dół - poruszamy się między stronami wydania. Analogicznie używamy kursorów lub wskaźnika myszki w neutralnym polu.



Jedno kliknięcie aktywuje [linki](#) do stron WWW.



Na pierwszej stronie głównych artykułów, w lewym górnym rogu, znajduje się ikonka szybkiego powrotu do spisu treści wydania.

FURUTECH 
PURE TRANSMISSION

PROJECT V1 - SPEAKER

PRECISION IN EVERY DETAIL
PERFECTION IN EVERY NOTE

rcm
audio

KATOWICE ul.CZARNIECKIEGO 17 32/206-40-16 WWW.RCM.COM.PL



ELARGO
FAMILY



rcm
audio

Katowice ul. Czarnieckiego 17 www.rcm.com.pl tel. 32/206-40-16

VITUS AUDIO

get ready for the long awaited
SIA-030

more than 20 years of experience into one chassis



12 years of pedigree in integrated amplifiers



rcm
audio

KATOWICE ul.CZARNIECKIEGO 17 32/206-40-16 WWW.RCM.COM.PL



PRZEDSTAWIAMY

DeVore Fidelity - Monkey Business

Black Sabbath narodziny heavy metalu

TEST

EverSolo T8

Hegel H150

Onkyo Icon A-50

Keces Audio Ewave

Block A-200

Pro-Ject CD Box RS2 Tube

Perlisten A4t

DALI Sonik 3

TAGA Harmony TAV-500B V.2

JBL Endurance Pace

hificlass.

Wydawca

Computer Graphics Studio
04-212 Warszawa, ul. Gorzelnicza 7
gsm 517 199 497
www.hfc.com.pl

Redakcja

Red nacz.
Marek Suchocki
msuchocki@cgs.com.pl

Z-ca red nacz.
Dariusz Kazik
dkazik@cgs.com.pl

Arkadiusz Ogrodnik
Marcin Gałuszka

Marek Dyba
Krzysztof Kalinkowski

Redakcja techniczna

Andrzej Suchocki
andy@cgs.com.pl

Marcin Jaśkaczek
jasio@cgs.com.pl

Dział reklamy
Maria Stankiewicz
mtrzcinska@cgs.com.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część pisma, teksty, ilustracje, znaki graficzne, nie mogą być kopiowane i reprodukowane w jakiegokolwiek formie.



indiana line

LIRA 6

PRAWDZIWA HARMONIA SZTUKI I INŻYNIERII

Zachwyć się przejrzystym, dynamicznym brzmieniem i imponującą sceną dźwiękową dzięki kolumnom głośnikowym Lira 6, które redefiniują pojęcie synergii między sztuką użytkową a zaawansowaną technologią i działają niczym precyzyjnie nastrojony instrument muzyczny.

www.indianaline.com

DeVore Fidelity - Monkey Business

W świecie audio łatwo wpaść w pułapkę wyścigu technologicznego, ale kolumny DeVore Fidelity podążają własną drogą rozwoju

Za marką DeVore Fidelity stoi John DeVore postać dobrze znana w amerykańskim audio, ale daleka od wizerunku korporacyjnego prezesa w garniturze. Zanim założył własną firmę na początku XXI wieku, pracował w nowojorskich salonach audio i miał okazję słuchać niemal wszystkiego – od klasycznych monitorów brytyjskich po potężne amerykańskie kolumny głośnikowe. Nabyte wówczas doświadczenie podczas niekończących się odsłuchów sprzętu, rozmowy z audiofilami i przemyslenia na temat dźwięku, okazały się w późniejszym czasie bezcenne, gdyż legły u podstaw filozofii firmy DeVore Fidelity. Co ciekawe John był także aktywnym muzykiem, a to powodowało jeszcze większą frustrację, że większość kolumn nie gra, tak jak według niego powinny.

Firma powstała w 2000 roku w Nowym Jorku, a jej założyciel wielokrotnie podkreślał, że jego celem nie było projektowanie kolumn możliwie najbardziej neutralnych, ale takich, które pozwolą zapomnieć o sprzęcie. W jednym

z wywiadów powiedział tak: „Jeśli podczas słuchania muzyki myślisz o kolumnach, to znaczy, że coś poszło nie tak”. To zdanie wiele tłumaczy, bo Johnowi Devore chodziło o stworzenie takich kolumn żeby nie rozkładały muzyki na czynniki pierwsze, lecz o iluzję obecności muzyków w pokoju poprzez oddanie odpowiedniej skali i energii dźwięku, oraz naturalności barw instrumentów. A zatem priorytetem nie miała być perfekcja na papierze i wzorcowe pomiary, ale umiejętność przekazywania przez kolumny prawdziwych emocji zawartych w muzyce. To dlatego konstrukcje DeVore Fidelity mają w sobie coś nieuchwytnego, oryginalnego, co trudno jest nazwać.

Jednym z kluczowych elementów tej filozofii jest wysoka skuteczność kolumn. Dzięki temu współpracują one znakomicie ze wzmacniaczami lampowym nawet niskiej mocy, których brzmienie z reguły cechuje się bogatszą barwą i swobodą dynamiczną, niż w mocnych wzmacniaczach tranzystorowych.

Specjalnością DeVore Fidelity są także niestandardowe obudowy, które



nie są maksymalnie sztywne, a więc „martwe akustycznie”. Producent stosuje starannie dobrane materiały np. sklejkę, bambus i naturalne kompozyty, nie po to, by eliminować rezonanse, lecz by je kontrolować, bo według niego obudowy mają również uczestniczyć w kreowaniu dźwięku niczym pudła rezonansowe instrumentów akustycznych.

^ Efekt? Kolumny DeVore Fidelity dosłownie grają, a nie tylko odtwarzają dźwięk! To właśnie za to tak wielu melomanów, ceni konstrukcje głośnikowe tej amerykańskiej marki. Od początku działalności DeVore Fidelity nigdy nie nastawiało się na masową skalę. Do dziś produkcja odbywa się w Nowym Jorku, w stosunkowo niewielkiej skali. To wciąż firma rzemieślnicza z restrykcyjną kontrolą jakości, selekcją komponentów i indywidualnym podejściem do każdego egzemplarza produkowanych kolumn. To odróżnia takie małe przedsiębiorstwa stworzone z pasji do muzyki od molochów zorientowanych na zysk, działających pod dyktando tabel i wykresów przygotowywanych przez księgowych. Kolumny DeVore Fidelity nie są projektowane pod „target” ani pod algorytmy sprzedażowe, lecz są tworzone przez pasjonata - audiofila i muzyka.

Oferta DeVore FIDELITY obejmuje dwie, odmienne linie produktowe. Seria Gibbon to trzy modele podłogowe i uzupełniające je podstawkowe monitory, natomiast w serii Orangutan znajdziemy dwie kolumny podłogowe. Skąd takie nazwy na kolumny? To jedno z częściej zadawanych pytań Johnowi DeVore, na

które ma oczywiście odpowiedź. Nie są to nazwy przypadkowe, ale nie kryje się za tym żadna sensacyjna historia, bo bohater naszego artykułu nie wychował się w ZOO, nie studiował biologii, nie miał też żadnej małpiej obsesji - coś jednak jest na rzeczy. Otóż Johnowi chodziło o znalezienie takiej nazwy, którą po pierwsze, łatwo byłoby zapamiętać, a po drugie, zdradzałyby poniekąd charakter brzmienia tych kolumn. Od początku chciał uniknąć typowej dla

„Kolumny DeVore Fidelity dosłownie grają, a nie tylko odtwarzają dźwięk! I właśnie za to są tak cenione przez melomanów na całym świecie”

high-endu nomenklatury uznając, że większość nazw brzmi zbyt technicznie i z niczym się nie kojarzy. Wybór padł na naturę - ale dlaczego akurat małpy? Otóż jego wujek Irven DeVore był cenionym antropologiem i badaczem naczelnych, przez lata związanym z Uniwersytetem Harvarda. To postać znana w świecie nauki, autor publikacji dotyczących zachowań społecznych małp i ewolucji człowieka. I to właśnie ten rodzinny kontekst stał się punktem wyjścia.



Kiedy pod koniec lat 90. powstał pierwszy model nazwany „Gibbon”, był to jednocześnie żart z branży i zarazem subtelny ukłon w stronę rodzinnej historii. Zamiast kolejnej nazwy typu „Studio Reference Silver RX-123B”, pojawił się po prostu Gibbon, nieco później także Orangutan. Co

v

14 salonów w całej Polsce

Eksp
erci

dobrego
brzmienia

TOP HI-FI &
VIDEO DESIGN

ciekawe, DeVore nigdy nie robił z tego wielkiej legendy. Nie budował wokół tych nazw marketingowej mitologii. Traktował je raczej ze z dystansem - trochę jak żart, trochę jak hołd dla wujka, a trochę jak znak firmowy mówiący: „nie traktuję audio śmiertelnie poważnie, ale muzykę już tak!”.

Do konkretnych nazw swoich kolumn, John DeVore podszedł kreatywnie. Małpy, a szczególnie gibony i orangutany mają charakterystyczne cechy „osobowościowe”, które można łatwo przełożyć na określenia dźwięku, którymi cechują się kolumny



Gibony są zwinne, szybkie i dynamiczne, a z wyglądu szczuplejsze od orangutanów. Poruszają się płynnie, dynamicznie, z naturalną gracją. I dokładnie taki charakter mają kolumny z tej serii Gibbon, są smukłe, szybkie w reakcji, precyzyjne w budowaniu sceny. Nie dominują przestrzeni jak masywne konstrukcje, ale potrafią wypełnić ją energią i detalami. Nie jest to więc przypadkowa metafora.

Z kolei orangutany - chodzi o małpy - są większe, silniejsze, bardziej masywne, mają inne usposobienie - nie są tak szybkie i zwinne, poruszają się majestatycznie i mają silną osobowość. I dokładnie to wszystko reprezentują kolumny z serii Orangutan, a więc duże skrzynie z szerokimi frontami przywołującymi ducha klasycznych amerykańskich konstrukcji z epoki złotej ery hi-fi, a do tego charakteryzują się wysoką skutecznością. Orangutany nie zostały zaprojektowane po to, by skromnie stały w salonie, one mają zwracać na siebie uwagę zarówno wizualnie, jak i pod względem skali dźwięku. Geneza nazwy jest więc w dużej mierze metaforyczna: większa małpa, większa skala dźwięku, więcej powietrza w dźwięku, większy wolumen, bardziej namacalna średnica. Te kolumny potrafią zagrać nawet z kilkunastowatową lampą, a mimo to zbudować pełnowymiarową scenę. To również subtelny ukłon w stronę klasyki, bo w czasach, gdy większość producentów zwiężała obudowy do granic możliwości, DeVore świadomie wrócił do szerokich frontów i wysokiej efektywności. A było to zanim nastała

moda na audio-vintage, bo Orangutany O/96 miały swoją premierę w 2012 roku. To właśnie ten model ugruntował pozycję serii stając się jednym z najbardziej rozpoznawalnych projektów w historii firmy DeVore Fidelity. Wkrótce potem - w 2013 roku - dołączyły do nich nieco mniejsze Orangutan O/93, zachowujące tę samą filozofię: wysoką skuteczność, szerokie fronty, przyjazną impedancję i organiczną, nasyconą średnicę, która świetnie wypada z lampami SET. Warto jednak pamiętać, że koncepcja Orangutanów dojrzała wcześniej, bo już pod koniec lat 2000. John DeVore rozważał ideą powrotu do szerokofrontowych konstrukcji inspirowanych złotą erą amerykańskiego hi-fi, ale dopiero model O/96 nadał tej wizji ostateczny, fizyczny kształt.

Marka DeVore jest dziś znana przede wszystkim z dwóch zasadniczych linii kolumn, które reprezentują różne podejścia do tego, jak powinien brzmieć „prawdziwy dźwięk” według Johna DeVore. Seria Gibbon, czyli konstrukcje smukłe, dynamiczne, w skład których wchodzi m.in. Gibbon Super Nine – wersja z nowym tweeterem o szerszej dyspersji, niższymi zniekształceniami, oraz Gibbon X – większy przedstawiciel linii z pełnym pasmem, głębszym basem i szeroką sceną dźwiękową. Seria Orangutan to „klasyczna” odsłona kolumn DeVore – szerokie fronty, wysoka skuteczność i wyjątkowa przyjemność ze słuchania muzyki z lampowymi wzmacniaczami. W jej skład wchodzi modele: Orangutan O/96, Orangutan O/93, oraz Orangutan O/baby

^ i micr/O. Ten pierwszy z wymienionych, czyli O/96 to najbardziej znany model z tej linii, ceniony za muzykalność, świetną kontrolę i wspomnianą łatwość sterowania nawet z niewielkimi wzmacniaczami. Model O/93 jest jego mniejszą i tańszą wersją, zachowującą większość atutów serii Orangutan. Producent zdecydował się jeszcze wypuścić „miniatury” inspirowane większymi Orangutanami, ale przeznaczone do mniejszych pomieszczeń. Jak więc widać oferta jest spójna i ograniczona ilościowo – to nie jest katalog setek modeli, lecz kilka przemyślanych konstrukcji o wyraźnym, indywidualnym charakterze.



Jednym z powodów, dla których DeVore są chwalone w mediach branżowych i przez użytkowników, jest fakt, że nie są wymagające w stosunku do elektroniki – mogą zagrać fantastycznie zarówno z lampą o niskiej mocy, jak i z bardziej dynamicznym tranzystorem.

Modele z serii Orangutan mają wysoką skuteczność (93-96 dB) i impedancję, która jest łaskawa dla wzmacniaczy, szczególnie lampowych. U polskiego dystrybutora - w firmie SoundClub - kolumn DeVore Fidelity można posłuchać m.in. z japońskimi wzmacniaczami Air Tight, ale inne wysokiej klasy wzmacniacze też świetnie sprawdzą się w ich towarzystwie np. Audio Research, Audio Note/Kondo, Prima Luna, Manley Labs, Conrad-Johnson, itp. Oczywiście również amplifikacje tranzystorowe będą dla tych kolumn dobrym partnerstwem. Użytkownicy chwalą sobie zwłaszcza zestawienie ze wzmacniaczami: Pass Labs, Parasound, Accuphase, Leben.

Kolumny DeVore Fidelity to idealny przykład na to, jak projektowanie z myślą o muzyce, a nie jedynie o parametrach, daje świetne efekty. Ich wysoka skuteczność sprawia, że mogą zagrać znakomicie z lampowymi SET-ami o małej mocy i z dobrze zaprojektowanymi

wzmacniaczami tranzystorowymi. To czyni je niezwykle uniwersalnymi partnerami w różnorodnym repertuarze muzycznym, od nastrojowego jazzu po energetyczny rock, przy zachowaniu niezwyklej muzykalności, za co ceni je wielu audiofilów na całym świecie.

Obecnie branża audio jest zdominowana przez korporacje skupiające pod jednym kapitałowym parasolem, ogromne portfolio modeli i marek. Przykładem takiego „przemysłowego” podejścia do audio są np. World of Macintosh (McIntosh, Sonus Faber, Audio Research, Wadia, Sumiko), czy Harman International (JBL, Mark Levinson, Revel, AKG, Arcam). Na tym tle niewielka amerykańska manufaktura DeVore Fidelity wygląda jak „kopciuszek”. To po prostu mała niezależna firma prowadzona przez pasjonata, który sam projektuje i spędza setki godzin na odsłuchach, zanim jakiś nowy model trafi na rynek. Oferta produktów nie jest nastawiona na ilość, lecz na jakość doznań. I bardzo dobrze, że w dalszym ciągu takie firmy funkcjonują, bo dla wielu miłośników dźwięku wysokiej jakości, takie inne podejście do tematu i podążanie własną, niezależną ścieżką, jest wartością samą w sobie. **Marek Suchocki**



Eksp
erci

dobrego
brzmienia

TOP HI-FI &
VIDEO DESIGN

14 salonów w całej Polsce

GORĄCE NOWOŚCI!



EverSolo T8

TEST

WYBÓR REDAKCJI

hificlass.



DETALE

PRODUKT

EverSolo T8

RODZAJ

Transport sieciowy

CENA

5.999 zł

WAGA

4,5kg

WYMIARY

(SxWxG)

315x88x230mm

DYSTRYBUCJA

Instal Audio

www.eversolo.pl

Omarce EverSolo napisaliśmy już bardzo dużo dobrego, ale swoją historią naznaczoną wieloma bardzo udanymi modelami, w pełni na to zasługuje. Wystarczy przypomnieć debiutancki model DMP-A6, który wywołał wręcz trzęsienie ziemi w świecie cyfrowego audio. Wraz z pojawieniem się EverSolo DMP-A6 okazało się, że streamer nie musi kosztować fortuny, by wyglądać i działać jak sprzęt z wyższej ligi. Niedługo później przyszły kolejne modele, bardziej dopracowane i zaawansowane technologicznie, a jednocześnie konsekwentnie zachowujące tę samą filozofię marki: jakość, funkcjonalność i dźwięk wysokiej jakości w cenie, która nie odstrasza, a wręcz zachęca.

Od początku EverSolo z każdym kolejnym modelem pokazuje, że nie działa chaotycznie. To nie

Sprawdziliśmy jak spisuje się pierwszy w ofercie marki EverSolo transport sieciowy T8 - czy dorównuje najlepszym?

były przypadkowe premiery, lecz element większego planu - budowania kompletnego ekosystemu dla współczesnego melomana. Od streamerów z przetwornikiem, przez bardziej zaawansowane centra cyfrowe, aż po urządzenia, które oddają użytkownikowi pełną swobodę konfiguracji własnego systemu.

I właśnie w tym miejscu pojawia się EverSolo T8 - długo wyczekiwany transport sieciowy. Urządzenie, które na pierwszy rzut oka może wydawać się skromniejsze pod względem funkcjonalności niż jego bardziej wszechstronni bracia, ale w rzeczywistości jest propozycją niezwykle świadomą, bo T8 nie

^ próbuje być wszystkim naraz. Zamiast tego koncentruje się na jednym zadaniu, chodzi o dostarczanie możliwie najlepszego sygnału cyfrowego do zewnętrznego przetwornika. EverSolo doskonale rozumie, że wraz z rozwojem systemu, rosną oczekiwania. W pewnym momencie przestaje chodzić jedynie o funkcjonalność, a w grę wchodzi coraz lepsza jakość dźwięku i właśnie T8 wpisuje się idealnie w tę filozofię. To naturalna droga rozwoju, którą EverSolo podąża od początku i w zaskakująco krótkim czasie przeszedł od obiecującego debutanta do jednego z najbardziej rozpoznawalnych producentów cyfrowych źródeł w swojej klasie cenowej.

Co najciekawsze, sukces EverSolo nie wynika z jednego spektakularnego produktu. To raczej efekt sumy drobnych decyzji: dbałości o szczegóły, stabilności oprogramowania, jakości wykonania i - może przede wszystkim - zrozumienia, czego naprawdę oczekują współcześni użytkownicy. Model T8 z założenia miał być absolutnie bezkompromisowy, zarówno pod względem funkcjonalności, jak i brzmienia, przy zachowaniu niezwykle atrakcyjnej ceny, co jest kluczowe dla oferty tego producenta. Czy to się udało? Odpowiedź w dalszej części artykułu.

Budowa

EverSolo T8 waży nieco ponad cztery kilogramy i został wyposażony w antywibracyjną obudowę w całości wykonaną z aluminiowych elementów. Elegancka przednia tafla z zatopionym

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- 6-calowy dotykowy ekran LCD Full HD klasy Premium
- Pamięć wewnętrzna: 4G DDR4 +64G eMMC
- Obsługiwane formaty plików muzycznych: DSD (DSF, DFF, SACD ISO) z obsługą DST do DSD512, MP3, APE, WAV, FLAC, AIF, AIFF, AAC, NRG, CUE
- Ultraprecyzyjny femto-sekundowy zegar
- 10-pasmowy PEQ Precyzyjne Strojenie Dźwięku
- Sieć bezprzewodowa: Wi-Fi 6 (2.4 G + 5 G Dual-Band)
- Odtwarzanie i dekodowanie: stereo DSD512 oraz PCM 768kHz 32-bit
- Obsługiwane serwisy muzyczne: TIDAL, Spotify, Apple Music, Apple Music Classical, Qobuz, Amazon Music, Deezer, SoundCloud, Napster, HIGHRESAUDIO, IDAGIO, Presto Music, Audials Play, BBC Sounds, KKBOX itp.
- Technologie przesyłania strumieniowego: Air Play, DLNA, Roon Ready, Spotify Connect, Tidal Connect, Qobuz Connect, Squeeze Connect itp.
- Bluetooth BT5.0, obsługa SBC/AAC
- Obsługiwane protokoły sieciowe i serwery w chmurze: WebDAV,

- UPnP, NAS, NFS, SMB, Dropbox, Emby, Jellyfin, Plex itp.
- Dedykowana aplikacja na smartfony i tablety, umożliwiająca globalną kontrolę
- Gniazdo M.2 NVME SSD dostępne od spodu urządzenia
- Wyjście audio USB: pełna obsługa do stereo DSD512 (Native) i PCM 768kHz 32-bit (obsługiwane wyłącznie urządzenia DAC zgodne ze standardem UAC)
- Wyjście audio IIS: obsługuje 8 trybów wyjściowych oraz dźwięk stereo z pełną obsługą do DSD512 (Native) i PCM 768kHz 32-bit
- Wyjście koncentryczne (Coaxial): pełna obsługa do stereo PCM 192kHz 24-bit i DoP64
- Wyjście optyczne (Toslink): pełna obsługa do stereo PCM 192kHz 24-bit i DoP64
- Wyjście AES/EBU: PCM 192kHz 24-bit i DoP64
- Wejście Ethernet
- Metody sterowania: aplikacja mobilna EverSolo Control na smartfony i tablety, ekran dotykowy, pilot zdalnego sterowania (podczerwień (IR) i Bluetooth), Trigger, Wake-on-LAN (WOL)
- Pobór mocy: 20W

w niej ciekłokrystalicznym dotykowym i niezwykle czytelnym wyświetlaczem klasy Premium, stanowi dopełnienie nieskazitelnego designu. Również tylny panel ujawnia duże możliwości urządzenia, zwłaszcza w obszarze wyjść cyfrowych. Sygnał można wypuścić ze

złącza koaksjalnego czy USB-B, a także za pośrednictwem AES/EBU, lub też Audio IIS.

We wnętrzu panuje nieskazitelny porządek zarówno w sekcji zasilającej, jak i cyfrowej sygnałowej. Uwagę zwraca niezwykle mocno rozbudowany układ zasilający wyodrębniony na oddzielnej

^ płytkę drukowaną. Najwyższej jakości transformator toroidalny, wykonany z miedzi 4N, dostarcza napięcie do dwóch zasadniczych sekcji, w których widać mocno rozbudowane baterie kondensatorów. Zasilanie zaprojektowano w taki sposób, by eliminowało wysokoczęstotliwościowe zakłócenia oraz szumy masy. W sekcji cyfrowej pracują femtosekundowe oscylatory Accusilicon. Ultraprecyzyjne zegary zapewniają wyjątkową dokładność synchronizacji każdego impulsu cyfrowego, co przekłada się na klarowny przekaz każdego detalu przy zachowaniu wysokiej rozdzielczości brzmienia. Warto również zaznaczyć, że wszystkie cyfrowe wyjścia są izolowane, by zminimalizować poziom szumów i przesłuchy sygnału między poszczególnymi złączami. W przypadku T8 postawiono również na zaawansowany układ komunikacji sieciowej poprzez port światłowodowy SFP, a także bardziej klasyczne rozwiązanie oparte na porcie RJ45 Gigabit LAN.

Za wysoką moc obliczeniową i potężną wydajność wielozadaniową odpowiada czterordzeniowy procesor ARM, a za stabilność pracy w każdym trybie i błyskawiczne buforowanie oraz przetwarzanie danych odpowiada duża pojemność pamięci RAM o wartości 4GB. Natomiast wbudowanej pamięci do przechowywania muzycznych plików jest do dyspozycji 64GB. Naturalnie można ją zwiększyć poprzez podpięcie dodatkowych dwóch dysków SSD – do pojemności 16TB. Jeśli chodzi o obsługę T8 to zarówno firmowa aplikacja dostępna na smartfony

i tablety oraz ciekłokrystaliczny ekran dotykowy nie nastroczają najmniejszych problemów – wszystko działa płynnie, sprawnie i bez zarzutu.

Jakość dźwięku

EverSolo T8 wynosi brzmienie na niebotyczny poziom, przede wszystkim za sprawą wybitnie prezentowanej stereofonii oraz nieprzeciętnej dokładności i precyzji w odwzorowaniu poszczególnych dźwięków. Oczywiście wiele zależy od przetwornika z jakim T8 będzie współpracował.

W naszym przypadku streamer EverSolo grał na przemian zarówno ze znakomitym

„Detaliczność T8 jest fenomenalna i nie zmusza słuchacza do wysilania słuchu, by wychwycić głębsze warstwy muzyczne, zwłaszcza w sferze mikrodźwięków”

LAiV Harmony DAC, jak i z przetwornikiem znajdującym się na pokładzie odtwarzacza Ayon CD-10II Ultimate. Niewątpliwie obydwa urządzenia zapewniły pełne pole do popisu temu sieciowemu transportowi EverSolo. Brzmienie jakie udało się uzyskać w połączeniu z LAiV Harmony DAC cechowało się rzadko spotykaną precyzją i odwzorowaniem technicznych aspektów dźwięku na najwyższym poziomie. T8 zabrzmiał zdecydowanie lepiej w połączeniu z LAiV Harmony DAC niż sam Ayon CD-10II Ultimate w roli transportu cyfrowego doprowadzającego sygnał do tego samego przetwornika.



Wyraźna przewaga T8 nad transportem CD ujawniła się, gdy słuchałem tych samych utworów najpierw z płyty CD, a później z serwisu muzycznego Tidal (z plików hi-res) za pośrednictwem EverSolo T8. Największym zaskoczeniem podczas odsłuchu płyty „Liberia Me” Larsa Danielssona, było to, jak dużo muzyka szwedzkiego artysty zyskała pod względem stereofonii. Każdy z utworów nabrał niesamowitej głębi i trójwymiarowości – poszczególne dźwięki były rysowane na scenie budowanej przez kolumny z dokładniejszym uwzględnieniem każdego z planów i z jeszcze ostrzej i precyzyjniej zobrazowanym położeniem. Owa precyzja i dokładność wynika z wysokiej rozdzielczości dźwięku, a nie podbicia czy nieznacznego uwypuklenia zakresu wysokich tonów.

Detaliczność T8 jest fenomenalna i nie zmusza słuchacza do wysilania słuchu, by wychwycić głębsze warstwy muzyczne, zwłaszcza w sferze mikrodźwięków. Góra pasma jest perfekcyjnie wyważona między

aksamitnością, żywiołowością a detalem. Do tego każdy dźwięk odtwarzany jest absolutnie transparentnie. To jest rzadko spotykana cecha, kiedy transport cyfrowy z taką łatwością łączy analogowość brzmienia z perfekcją w odwzorowaniu wszelkich technicznych aspektów poszczególnych dźwięków.

Ale to nie wszystkie asy w rękawie, jakimi dysponuje EverSolo T8. Moją uwagę przykuł sposób w jaki T8 traktuje średnicę. To właśnie tutaj koncentruje się najwięcej informacji muzycznej. Przekaz jest nasycony, bogaty w mikrodetale, a jednocześnie podany w sposób całkowicie naturalny i pozbawiony cyfrowej nerwowości. Nie ma tu mowy o przejaskrawieniu czy sztucznej analityczności, która potrafi zaimponować w pierwszych chwilach odsłuchu, lecz na dłuższą metę męczy. Zamiast tego otrzymujemy przekaz przyswajalny, gładki, a przy tym pełen informacji.

Znakomicie pod względem reprodukcji barwy wypadły instrumenty operujące



w średnicy, a w szczególności sekcje dęte, zarówno w utworach Jana Garbarka, jak i Jimmy'ego Smitha (album „Black Cat”), czy też Wyntona Marsalisa. W nagraniach Jana Garbarka saksofon nie tylko brzmi sugestywnie, ale wręcz „oddycha” - czuć powietrze przepływające przez instrument, a jednocześnie miękkość i płynność frazy. Podobnie jest z organami Hammonda Jimmy'ego Smitha na albumie „Black Cat”. Ten instrument potrafi zabrzmieć sucho i technicznie, jeśli transport nie radzi sobie z oddaniem jego harmonicznego złożoności. T8 pokazuje jednak pełnię barw, od ciepłych, gęstych fundamentów po świetliste, bogate w alikwoty wybrzmienia. Wynton Marsalis z kolei zabrzmiał dokładnie tak, jak powinien: z właściwą sobie energią, lecz bez ostrości. Trąbka miała blask, ale nie kłuła w uszy, miała siłę, ale nie traciła naturalności. We wszystkich tych utworach muzycznych T8 nie popadał ani w sterylną analityczność, ani w nadmierne ocieplenie. Zamiast tego oferował przekaz nasycony, plastyczny i wolny od cyfrowej suchości, która wciąż bywa złą złą wielu transportów nastawionych wyłącznie na maksymalną precyzję.

Jakby tego było mało EverSolo T8 zaskoczył mnie pozytywnie dobrze kontrolowanym zakresem niskich tonów. Bas w jego wydaniu opiera się na perfekcyjnej rytmice i jest nieustannie trzymany w ryzach. A mimo to nie nosi śladu sztuczności z typowym dla cyfry brakiem finezji w operowaniu barwą. Zakres niskich tonów jest soczysty,

plastyczny i nasycony, a zarazem konturowy o imponującym zasięgu. Szczególnie dobrze było to słyszeć w otwierającym koncertowy album Patricii Barber „Live: A Fortnight in France” utworze „Gotcha” z dominującym kontrabasem. Instrument ten w porównaniu do wersji znanej mi z oryginalnego krążka CD zabrzmiał intensywniej i przede wszystkim bardziej rozłożyście. Ale co zaskakujące, przy jeszcze lepszej kontroli wybrzmień kolejno szarpniętych strun i z wyraźnie słyszalną gładszą i bardziej plastyczną fakturą dźwięku.

Całości brzmienia T8 dopełnia sposób budowania sceny. Przestrzeń jest stabilna, uporządkowana i przekonująca. Instrumenty mają wyraźnie określone pozycje, a jednocześnie nie są „przyklejone” do punktów. Jest w tym swoboda, oddech i naturalność, co sprawia, że słuchając muzyki przestajemy ją analizować, a dosłownie zatapiamy się w niej.

A jak wypada EverSolo T8 na tle konkurencji? Warto podkreślić, że segment transportów sieciowych rozwija się niezwykle dynamicznie a EverSolo w porównaniu z cenionym Luminem mogącym uchodzić za weterana, jest świeżynką. Warto wspomnieć, że popularny model streamera Lumin D1 pojawił się na rynku już ponad 10 lat temu, co w tym segmencie rynku jest całą epoką.

Współczesnym odpowiednikiem EverSolo T8 w ofercie Lumina jest model U2 Mini - także transport sieciowy bez DAC-a na pokładzie, kosztujący jednak niemal dwa razy drożej niż propozycja od

^ EverSolo. Czy to oznacza, że jest dwa razy lepszy? - oczywiście że nie. Zresztą nie chodzi tu o stopniowanie - lepszy czy gorszy - rzecz w innym podejściu do dźwięku. Lumin podąża ścieżką high-fidelity, a więc „największej wierności”, stąd jego charakter brzmienia jest bardziej neutralny, można powiedzieć studyjny, czy referencyjny. Ale nie dla każdego te aspekty dźwięku są przecież najważniejsze. EverSolo przeciwstawia temu muzykalność, barwę i namacalność

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Instal Audio

www.instalaudio.pl

Firma Instal Audio prowadzona jest przez Andrzeja Trzmielewskiego w Koninie. Oferuje wysokiej jakości sprzęt audio, a ponadto świadczy usługi w zakresie doradztwa, projektowania i montażu instalacji stereo i kina domowego. Firma ma ponad 10 lat doświadczenia w branży, dzięki czemu oferowane usługi spełniają oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientów. Instal Audio jest również dystrybutorem na terenie Polski wielu światowych marek: EverSolo, Rosso Fiorentino, LAiV, Ricable (oraz Ricable Custom), Luxsin, ViaBlue, Proson, Simply Analog, ARCSOUND, NEO High End.

brzmienia, więc wiele osób może to bardziej przekonać do wyboru T8, tym bardziej, że różnica w cenie jest bardzo duża.

Natomiast inny rywalem EverSolo odnoszącym od dłuższego czasu sukcesy na rynku jest Auralic. Najnowszy model Aries S1, który stanowi wyposażenie naszej redakcji, imponuje czystością i szybkością, ale ustępuje on znów EverSolo T8 w takich aspektach, jak plastyczność i barwa w zakresie średniotonowym. Aries S1 jest o około połowę droższy od EverSolo T8, ale teoretycznie (na papierze) bardziej zaawansowany technologicznie w niektórych aspektach. Należy więc zadać sobie pytanie - dlaczego skoro jest tak dobrze, to jest źle? Firma ostatnio ograniczyła mocno produkcję i wycofał się z niej główny udziałowiec. Przyszłość pozostaje więc pod znakiem zapytania. Różnica w jakości dźwięku jest wprawdzie nieznacznie wyższa na rzecz Auralica, ale cena wyższa niemal o połowę, nie jest w stanie zrekompensować tej różnicy. A zatem gdybyśmy dziś podejmowali decyzję o wyborze transportu cyfrowego pomiędzy Auralic Aries S1 a EverSolo T8, to z pewnością wybór padłby na T8!

Na tych przykładach widać, że model T3 od EverSolo to bardzo mocny zawodnik, który nie ma żadnych kompleksów w stosunku do droższych i wyżej pozycjonowanych rywali konkurencji, a jego stosunek jakości dźwięku do ceny jest po prostu niedościgniony.

Podsumowanie

EverSolo T8 jest bezkompromisowym transportem sieciowym oferującym

mnóstwo możliwości użytkowych oraz funkcji. Jednak jego najmocniejszą stroną jest brzmienie na poziomie, którego po urządzeniu w tej cenie absolutnie się nie spodziewałem. Połączenie wielu cech analogu z bezwzględną precyzją i kontrolą brzmienia w całym przetwarzanym paśmie daje w efekcie dźwięk, mający w sobie wszystko i to bez względu na rodzaj odtwarzanej muzyki. Do tego dochodzi znakomita stereofonia z iście trójwymiarową prezentacją wszelkich zjawisk dźwiękowych. W mojej ocenie jest to obecnie urządzenie o najlepszym stosunku jakości do ceny wśród popularnych transportów sieciowych dostępnych na rynku. **Arkadiusz Ogrodnik**

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Fenomenalne stereo na najwyższym poziomie. Barwny, plastyczny analogowy dźwięk o zabójczej rozdzielczości i precyzji

MINUSY: Trudno się czegoś doszukać

OGÓŁEM: T8 stanowi wzorzec wśród sieciowych transportów na tym poziomie cenowym. Jest to urządzenie dopracowane do perfekcji, z aspiracjami na poziomie urządzeń klasy hi-end

OCENA OGÓLNA



TWOJA PRYWATNA SALA KINOWA!



SOUNDBARY Z MULTIBEAM™ 3.0,
DOLBY ATMOS® I DTS:X®



BAR 1000MK2



BAR 800MK2



BAR 300MK2



BAR 1300MK2



BAR 500MK2

Dolby Atmos

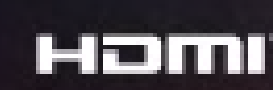
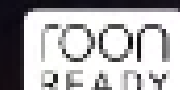
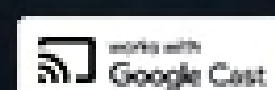
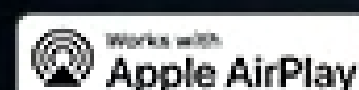
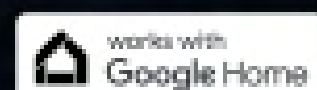
dts x



MultiBeam™

COMPATIBLE WITH
Dolby Vision

Bluetooth®



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Hegel H150

TEST

NAJLEPSZY ZAKUP

hificlass.



HEGEL

USB drive 30

DETALE

PRODUKT

Hegel H150

RODZAJ

Wzmacniacz
zintegrowany
z funkcjami
sieciowymi

WAGA

9,5kg

CENA

12.990zł

WYMIARY

(SxWxG)
430x80x310mm

DYSTRYBUCJA

Audio Klan

www.audioklan.pl

Hegel w końcu dogonił streaming, choć pewne rzeczy wciąż robi po swojemu. H150 to integra, która stawia na funkcjonalność, spójność i kontrolę

Nowy w ofercie Norwegów Hegel H150 to wzmacniacz, który z jednej strony otwiera kolejny rozdział, a z drugiej dyskretnie mruga okiem do przeszłości. Formalnie nie jest następcą żadnego konkretnego modelu, ale dość wyraźnie unosi się nad nim duch takich konstrukcji, jak choćby Röst. Różnica polega na tym, że tym razem Bent Holter pogodził się z faktem, iż świat na całego poszedł w stronę streamingu. W efekcie zrezygnowano z dotychczasowych irytujących kompromisów. O ile wcześniejsze „sieciowe” Hegle bywały funkcjonalnie osobliwe – nawet stosunkowo świeży H190v potrafił zaskoczyć brakiem gaplessu, lukami w obsługiwanych

częstotliwościach próbkowania czy nieobecnością TIDAL-a Connect – o tyle H150 jest już konstrukcją w pełni nadążającą za współczesnymi standardami. Obsługa Spotify Connect, TIDAL Connect, Qobuz Connect, AirPlay, Google Cast i UPnP, kompatybilność z Roonem oraz automatyczne aktualizacje oprogramowania sprawiają, że po raz pierwszy na tym poziomie cenowym trudno mówić o „sieciowym konserwatyzmie” Hegla.

Budowa

Od strony wzorniczej H150 pozostaje wierny temu, co przez lata definiowało urządzenia Hegla. Front jest

oszczędny: gruba, precyzyjnie frezowana płyta aluminiowa, po bokach dwa pokręta – wyboru źródła i regulacji głośności – oraz centralnie umieszczony biały wyświetlacz OLED. Ten ostatni jest czytelny nawet

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Moc wyjściowa: 2x75W (8Ω @ 1kHz 1% THD, 100/120/230V AC)
- Minimalna impedancja obciążenia: 2Ω
- Wejścia analogowe: 1x XLR, 1x RCA
- Wejście gramofonowe: 1x RCA dla wkładek MM
- Wejścia cyfrowe: 1x koaksjalne S/PDIF (24/192), 2x optyczne S/PDIF (24/96), 1x USB (24/96), 1x Network (24/192), 1x USB-A 2.0 (USB drives)
- Wyjścia: 1x koaksjalne S/PDIF (24/192), 1x RCA variable, głośnikowe (pojedyncze), słuchawkowe 6,3mm
- Streaming: AirPlay, Spotify Connect, Google Cast, Tidal Connect, Qobuz Connect, airable radio i podcasty, UPnP
- Formaty: MP3, WAV, FLAC, ALAC, AAC, PCM, Ogg
- Pasmo przenoszenia: 5Hz–100kHz
- Stosunek sygnał/szum: >100dB
- Przesłuchy: poniżej -100 dB
- Zniekształcenia THD: 0,01% (50W, 8Ω, 1kHz)
- Zniekształcenia intermodulacyjne: <0,01% (19kHz + 20kHz)
- Współczynnik tłumienia: >2000
- Pobór mocy w trybie standby (z/ bez Wake-on-LAN): <2W/<0,5W
- Obsługa: pilot, aplikacja
- Kolor: czarny, biały

z większej odległości, a jednocześnie na tyle dyskretny, że nie dominuje wizualnie. Jeśli ktoś uzna świecące elementy za zbędny rozpraszacz, może go całkowicie wyłączyć za pośrednictwem pilota. Na przednim panelu z prawej strony znalazło się również wyjście słuchawkowe 6,3mm, dyskretnie wkomponowane w minimalistyczny projekt. Główny włącznik, jak zwykle u Hegla, umieszczono od spodu.

Obudowa ma pełną, „dorosłą” szerokość klasycznego komponentu hi-fi, ale zaskakuje niewielką głębokością (nieco ponad 30cm), co w praktyce znacząco ułatwia ustawienie wzmacniacza na półce czy w szafce RTV. Górna pokrywa jest wykonana ze stali i perforowana w sposób zapewniający skuteczną wentylację, bez uciekania się do stylistycznych fajerwerków. Całość sprawia wrażenie sprzętu zaprojektowanego tak, by wtopić się w przestrzeń, a nie ją zdominować – co, jak wiadomo, od lat jest jednym z niepisanych założeń norweskiej marki.

Tylna ścianka to już trochę inna historia, bo właśnie tam H150 pokazuje, że jest nie tylko minimalistycznym wzmacniaczem z dwoma pokrętłami. Zestaw złączy jest rozbudowany i logicznie rozmieszczony. Do dyspozycji oddano analogowe wejście RCA oraz zbalansowane XLR, a także przedwzmacniacz gramofonowy dla wkładek MM (phono RCA) wraz z zaciskiem uziemienia. Sekcja cyfrowa obejmuje dwa wejścia optyczne, w tym jedno zoptymalizowane pod kątem współpracy z telewizorem, wejście koaksjalne, USB-B oraz port



sieciowy Ethernet. Dodatkowe gniazdo USB-A pozwala podłączyć pamięć masową lub zasilany dysk twardy, a przy okazji może posłużyć do ładowania urządzeń mobilnych. Jest też wyjście koaksjalne, umożliwiające przekazanie sygnału cyfrowego dalej, oraz analogowe wyjście liniowe o regulowanym poziomie, dzięki czemu H150 może pełnić funkcję przedwzmacniacza w bardziej rozbudowanym systemie lub zasilić subwoofer. Całość domyka pojedyncza para solidnych terminali głośnikowych oraz klasyczne gniazdo zasilania IEC.

Na liście braków pojawiają się dwa elementy, które u konkurencji bywają już standardem: Bluetooth i HDMI. Hegel zrezygnował z nich świadomie, argumentując, że oba interfejsy wprowadzają zakłócenia i komplikują tor sygnałowy, co odbija się na jakości dźwięku. To podejście konsekwentne i zgodne z filozofią marki, choć trudno nie zauważyć, że w podobnym budżecie – np. w Arcamie SA35 – da

się je zaimplementować bez większych ceregieli. Ostatecznie jest to więc wybór między wygodą a „czystością konstrukcji”, a norweski producent po raz kolejny jasno pokazuje, po której stronie stoi.

Zajrzenie do wnętrza wzmacniacza ujawnia konstrukcję, która nie próbuje imponować rozmachem, ale sprawia wrażenie dobrze przemyślanej. Zasilanie oparto na dużym transformatorze toroidalnym o niskim poziomie szumów, uzupełnionym przez dodatkowy,

mniejszy toroid obsługujący obwody niskonapięciowe, czyli przedwzmacniacz oraz sekcję przetwornika cyfrowo-analogowego. Za filtrację odpowiadają kondensatory Novera z logo Hegla o łącznej pojemności 40.000µF, co jest wartością w pełni adekwatną do tej klasy urządzenia. Stopnie końcowe wykorzystują dwie komplementarne pary tranzystorów bipolarnych 2SA2121 i 2SC5949 pracujące w autorskiej topologii wzmacniacza klasy AB. Sekcja cyfrowa bazuje na przetworniku

C/A AK4493SEQ oraz układzie interfejsu S/PDIF PCM9211, a za funkcje sieciowe odpowiada moduł Stream1832 firmy StreamUnlimited, będący sercem platformy streamingowej.

Obsługa H150 nie wymaga ani specjalistycznej wiedzy, ani szczególnej cierpliwości. Wzmacniacz automatycznie wybudza się i wybiera aktywne źródło po wykryciu sygnału cyfrowego lub strumienia sieciowego, a regulowany tryb czuwania pozwala ograniczyć zużycie energii po zakończeniu odsłuchu. Do dyspozycji użytkownika jest nowy pilot z metalową obudową – niewielki, ale solidny, z dużymi gumowymi przyciskami, które trudno pomylić nawet bez patrzenia. Alternatywą jest aplikacja Hegel Control zapewniająca dostęp do wszystkich funkcji urządzenia, w tym przeglądania bibliotek UPnP oraz plików podłączonych przez USB, a także obsługi radia internetowego i podcastów. Całość działa w sposób na tyle bezpośredni, że instrukcja obsługi staje się raczej lekturą opcjonalną, co w przypadku wzmacniaczy z funkcjami sieciowymi wcale nie jest takie oczywiste.

Na wzmiankę zasługuje również współpraca H150 z Roonem. Bent Holter nie byłby chyba sobą, gdyby jego wzmacniacze nie robiły czegoś po swojemu. W tym wypadku wszystko kręci się wokół „magicznej” częstotliwości 105,47kHz. Chodzi o to, że zamiast ścigać się na najwyższe częstotliwości próbkowania i bit-perfect na papierze, wybrano jedną, optymalną częstotliwość pracy przetwornika. Dzięki temu można było



^
zaoszczędzić na kosztownych elementach cyfrowych, inwestując w lepszy zegar, układ DAC, zasilanie i sekcję analogową. W założeniu podejście to (Hegel Optimized Clock) ma dawać lepszy efekt brzmieniowy przy rozsądnej cenie, nawet jeśli specyfikacja nie wygląda tak imponująco pod względem marketingowym.

Jakość dźwięku

Już po pierwszych minutach odsłuchu staje się jasne, że H150 odcina się od pewnych przyzwyczajeń kojarzonych z wcześniejszymi wzmacniaczami tej marki. Nie ma tu wrażenia lekkiego rozjaśnienia czy chłodniejszego dystansu, który bywał znakiem rozpoznawczym starszych konstrukcji. Zamiast tego pojawia się brzmienie barwniejsze i nieco gładsze, odrobinę cieplejsze, podobnie bezpośrednie, żywe i ekspresyjne. Muzyka płynie swobodnie, z energią i naturalnym oddechem, a wzmacniacz nie sprawia wrażenia, jakby próbował coś poprawiać lub upiększać na siłę.



Wysokie tony są jednym z najmocniejszych punktów tej prezentacji. H150 nie maskuje szczegółów ani nie próbuje ich łagodzić poprzez wyraźne zaokrąglenia. Góra pasma jest otwarta, czysta i precyzyjna, a przy tym dźwięczna i wystarczająco szybka. Co istotne, taka klarowność nie prowadzi do wrażenia oderwania sopranów od reszty pasma. Przeciwnie – są one bardzo dobrze zespolone ze średnicą, dzięki czemu instrumenty obejmujące szerokie spektrum częstotliwości brzmią jednorodnie. Nie słychać tu „szwów” ani zmian charakteru, a dynamika i czystość przekazu robią wrażenie bez uciekania w ostrość czy twardość.

„Już po pierwszych minutach odsłuchu staje się jasne, że H150 odcina się od pewnych przyzwyczajeń kojarzonych z wcześniejszymi wzmacniaczami tej marki”

Niskie tony potrafią zaskoczyć równie mocno, choć w zupełnie inny sposób. Bas jest głęboki, ale nie próbuje dominować ani imponować samą masą. Jego siła idzie w parze z bardzo dobrą kontrolą i szybkością, dzięki czemu zachowuje motorykę i precyzję. Atak jest wyraźny, wybrzmienia czytelne, a całość pozostaje spójna z resztą pasma. To dół, który potrafi poruszyć powietrze, ale robi to w sposób zdyscyplinowany, bez „rozlewania się”.

Dużą rolę w odbiorze H150 odgrywa sposób budowania przestrzeni. Wzmacniacz ten bardzo swobodnie kreuje aurę pogłosową i nie ma problemu



z oddaniem głębi nagrań. Źródła pozorne lokalizowane są z dużą precyzją, a przestrzeń między nimi wypełniona jest drobnymi niuansami, które nadają prezentacji wiarygodności. W połączeniu z łatwością oddawania skoków dynamicznych daje to wrażenie obcowania z muzyką graną „tu i teraz”, o ile oczywiście reszta toru nie postanowi zepsuć zabawy. Wgląd w nagranie, poczucie obecności muzyków i ich fizycznej obecności potrafią być naprawdę intensywne.

H150 zdaje także egzamin z różnicowania dynamiki. Chodzi nie tyle nawet o skalę i zdolność do grania głośno, ile o umiejętność cieniowania i budowania napięcia. W nagraniach o szerokim zakresie dynamicznym („Tricycle” Film & The BB’s; FLAC 24/88,2) różnice pomiędzy najcichszymi a najgłośniejszymi fragmentami są wyraźne i robią wrażenie, zwłaszcza że nie są sztucznie spłaszczane. Barwy są przy tym żywe i nasycone, a mikrodynamika odtwarzana z dużą finezją, dzięki czemu nawet bogata



www.audioklan.pl

Firma Audio Klan powstała w 1994 roku jako niewielki dystrybutor brytyjskich marek hi-fi. Początki działalności ograniczone były do sprzedaży urządzeń hi-fi i high-end w jednym sklepie w Warszawie oraz hurtowego zaopatrywania małych sklepów specjalistycznych. Do 1999 roku firma obserwując uważnie trendy na rynku audio selektywnie dobierała produkty do swojego portfolio systematycznie rozszerzając zasięg swojej działalności. W roku 2000 i 2001 Audio Klan stał się wyłącznym dystrybutorem dużych i uznanych na świecie marek: Yamaha, Bowers & Wilkins oraz Classe. Doskonale dobrane produkty, ich wysoka jakość oraz stale podnoszony poziom obsługi sprawiły, że Audio Klan powitał nowy wiek będąc w czołówce przedsiębiorstw zajmujących się dystrybucją sprzętu audio-wideo w Polsce i tę wysoką pozycję utrzymuje do dziś. Aktualnie w ofercie firmy są produkty marek: Yamaha, Bowers & Wilkins, Rotel, Krell, Classe, Elac, Devialet, Magico, Mission, Audeze, Nordost...

w szczególności prezentacja nie sprawia wrażenia nerwowej.

Podsumowanie

Hegel H150 to wzmacniacz, który w dyskretny, a zarazem konsekwentny sposób redefiniuje pojęcie „nowoczesnego Hegla”. Konstrukcja ta, wyraźnie osadzona w firmowej filozofii neutralności, kontroli i wysokiej kultury technicznej, jest wolna od cech, które wcześniej mogły budzić mieszane odczucia. Brzmienie jest szybkie, czyste i rozdzielcze, lecz nie chłodne ani zdystansowane. Urządzenie nie narzuca się charakterem, nie próbuje czarować sztucznym ociepleniem czy efekciarską dynamiką, za to konsekwentnie pokazuje nagrania takimi, jakimi są, z wystarczającą skalą kontrastów i bogactwem drobnych informacji.

Na szczególne uznanie zasługuje spójność prezentacji w całym paśmie. Wysokie tony zachowują klarowność i energię, średnica pozostaje czytelna i naturalna, a bas łączy zejście z bardzo dobrą kontrolą. Wszystko to dzieje się w przekonująco budowanej przestrzeni, z precyzyjną lokalizacją źródeł i wyraźnie zaznaczoną głębią sceny.

H150 nie jest wzmacniaczem, który stara się przypodobać wszystkim. Wymaga odpowiedniego towarzystwa i dobrych nagrań, ale w zamian oferuje dojrzałe, angażujące brzmienie oraz funkcjonalność, jakiej wcześniej w urządzeniach tej marki brakowało. To jeden z tych przypadków, w których nowoczesność i konsekwencja idą w parze, a efekt pokazuje, że nawet



bardzo wyrazista filozofia projektowa potrafi się rozwijać bez utraty tożsamości.

Marcin Gałuszka

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Spójne, szczegółowe brzmienie pozbawione chłodu i dystansu. Dobra kontrola basu, precyzyjna przestrzeń oraz wreszcie w pełni nowoczesna i dopracowana funkcjonalność sieciowa

MINUSY: Brak Bluetootha i HDMI

OGÓŁEM: H150 to dojrzały, nowoczesnie wyposażony wzmacniacz, który zachowując charakter marki, oferuje wysoką jakość brzmienia i funkcjonalność oczekiwaną od współczesnego „urządzenia all-in-one”

OCENA OGÓLNA





Elegancja, która brzmi doskonale

804 D4

Doświadcz krystalicznie czystego dźwięku dzięki najsmuklejszej podłogowej konstrukcji z topowej linii 800 Diamond.

Kopułka diamentowa w technologii Solid Body Tweeter-on-Top i wyrafinowana obudowa Reverse Wrap pozwalają uzyskać naturalne brzmienie i sprawiają, że model 804 D4 z miejsca staje się ozdobą Twojego salonu.

bowerswilkins.com

Salony firmowe Bowers & Wilkins: www.tophifi.pl

Onkyo Icon A-50

TEST



DETALE

PRODUKT

Onkyo Icon A-50

RODZAJ

Wzmacniacz
z funkcjami
sieciowymi

CENA

5.699 zł

WAGA

13kg

WYMIARY

(SxWxG)
435x135x355mm

DYSTRYBUCJA

Konsbud Hi-Fi Sp. z o.o.

<https://konsbud-hifi.com.pl/>

Najnowszy zintegrowany wzmacniacz Icon A-50 marki Onkyo celuje w iście analogowy dźwięk!

Onkkyo to jeden z tych producentów, którzy przez dekady współtworzyli historię hi-fi, a jego powrót na rynek jest czymś więcej niż tylko reaktywacją znanej marki. To powrót pewnej filozofii dźwięku! Gdy w 2022 roku firma ogłosiła upadłość, wielu osobom trudno było w to uwierzyć. Onkyo wydawało się być jedną z tych marek, jak Yamaha, Denon czy Pioneer, które po prostu zawsze będą obecne. Dlatego zniknięcie Onkyo było symbolicznym końcem pewnej epoki, a przecież to marka z wieloletnią tradycją. Jej historia zaczęła się w roku 1946 w Osace, kiedy to Takeshi Godai powołał do życia firmę nadając jej nazwę Osaka Denki Onkyo.

Co ciekawe nazwa „Onkyo” nie jest przypadkowa, gdyż w języku japońskim oznacza „harmonię dźwięku”.

W czasach, gdy hi-fi dopiero raczkowało, Onkyo postawiło na coś, co później stało się fundamentem japońskiego audio: precyzję konstrukcji, solidność i neutralność brzmienia. W latach 70. i 80. Onkyo było jedną z kluczowych marek tzw. „złotej ery hi-fi”, obok Pioneera, Sansui, Luxmana czy Accuphase. Seria Integra stała się symbolem ambitnego, audiofilskiego podejścia. A na przełomie lat 90. i 2000. Onkyo stało się jednym z największych producentów amplitunerów kina domowego na świecie. Modele takie jak TX-SR czy późniejsze serie RZ były niezwykle popularne,

ponieważ oferowały bardzo dobrą relację jakości do ceny oraz brzmienie bliższe hi-fi niż typowemu AV. Jednak ta specjalizacja w kinie domowym stała się z czasem problemem, bo rynek AV zaczął się kurczyć, marże spadały, a konkurencja rosła. Do tego doszły błędne decyzje biznesowe, które przełożyły się na poważne problemy finansowe. W 2022 roku firma Onkyo ogłosiła upadłość.

To jednak nie był koniec tej zasłużonej dla rynku audio marki, gdyż została



przejęta i reaktywowana przez Premium Audio Company (PAC), część grupy Vox International, we współpracy z Sharp Corporation. Oznaczało to zachowanie marki Onkyo, kontynuację rozwoju produktów, oraz powrót na rynek globalny. Już w 2023 roku na rynek trafiły nowe modele amplitunerów kina domowego sygnowane logo marki Onkyo. Mogło to jednak wyglądać na próbę wykorzystania znanego logo, a nie pełnoprawny powrót na rynek. Dopiero powrót do korzeni - a więc klasycznego stereo - za sprawą nowej serii Icon pokazało, że ten powrót nie jest jedynie marketingową zagrywką. W tym kontekście seria Icon zamyka więc okres niepewności, a otwiera nowy rozdział w historii firmy. Pokazuje, że marka nie zamierza ograniczać się wyłącznie do kina domowego, ale ponownie kieruje swoją uwagę w stronę pełnoprawnego hi-fi, a od tego wszystko się przecież zaczęło.

Seria Icon została oficjalnie zaprezentowana na początku 2025 roku, podczas targów CES w Las Vegas. Co ważne, nie był to tylko pokaz koncepcyjny, bo Icon od początku była pomyślana jako realna, pełnoprawna seria urządzeń, obejmująca m.in. przedwzmacniacz sieciowy P-80, końcówkę mocy M-80, odtwarzacz CD C-30 oraz wzmacniacz zintegrowany A-50. I właśnie ten wzmacniacz A-50 jest drugim urządzeniem z tej serii (po P-80), który miałem przyjemność testować.

Budowa

Wzmacniacz Icon A-50 wyposażono w układ DIDRC (Dynamic Intermodulation Distortion

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Moc w trybie stereo: 2x140W (8Ω, 1kHz, THD 0,7%); 2x180W (4Ω, 1kHz, THD 0,7%)
- Pasmo przenoszenia: 5Hz-100kHz (+1dB, -3dB)
- Zniekształcenia: 0,008% (20Hz – 20kHz)
- Końcówki mocy pracujące w klasie AB
- Trójstopniowy odwrócony wzmacniacz Darlingtona
- Tranzystory mocy pracujące w konfiguracji równoległej
- Transformator EI o niskich szumach
- Niski poziom ujemnego sprzężenia zwrotnego
- Impedancja głośników: 4-16Ω
- Dyskretny układ sterowania sygnałem DIDRC
- Kalibracja pomieszczenia Dirac Live Room Correction (pełna wersja w opcji)
- Łączność bezprzewodowa/ bezprzewodowa: Wi-Fi 2.4GHz i 5GHz, Bluetooth v. 5.1, LAN
- Sterowanie aplikacją Onkyo Controller
- Gniazdo słuchawkowe 6,3mm
- Wejścia cyfrowe: optyczne, koaksjalne, HDMI (ARC), USB-A (odtwarzanie)
- Wejścia analogowe: 3 pary RCA, Phono MM/MC
- Wyjścia Pre Out stereo
- Pobór mocy: 0,3W (tryb czuwania); 47W (tryb włączenia); 350W (wartość max.)
- Wersja kolorystyczna: srebrny, czarny

Reduction Circuitry), do zadań którego należy nie tylko redukcja zniekształceń intermodulacyjnych, ale również minimalizacja niepożądanych interakcji między różnymi częstotliwościami. Dzięki temu układowi wzmacniacz ma nadać dźwiękowi wiele cech analogu. Układ ten znalazł się w sekcji filtra analogowego tuż za nowoczesnym przetwornikiem cyfrowo-analogowym AK4452 (32-bity/768kHz).

Onkyo wyposażono w dość dużą ilość wejść cyfrowych, począwszy od klasycznego gniazda optycznego oraz koaksjalnego, a skończywszy na złączu HDMI z ARC, czy USB-A obsługującym fizyczne nośniki z muzycznymi plikami. Również w sekcji obsługującej sygnały analogowe zastosowano komplet wejść, oparty na trzech parach stereofonicznych RCA oraz jednej wyodrębnionej parze obsługującej gramofony i to zarówno wyposażone we wkładki magnetyczne typu MM, jak i MC. Wisienką na torcie są oczywiście funkcje sieciowe, dzięki czemu do A-50 można bezprzewodowo przesyłać



muzykę z serwisów streamingowych. Uwagę zwraca również układ Dirac Live, umożliwiający korekcję dźwięku względem akustyki panującej w pomieszczeniu. Należy jednak podkreślić, że fabrycznie układ ten dostępny jest w wersji Dirac Live Limited Bandwidth obsługującej pasmo od 20Hz do 500Hz. Za dopłatą można jednak aktualizować ten system do pełnej wersji obsługującej cały zakres pasma.

Onkyo Icon A-50 jest bardzo wygodny w obsłudze a podświetlane wskaźniki na pokrętkach regulacji głośności, czy selektora

„A-50 Icon jest potwierdzeniem, że Onkyo nie wróciło po to, by jedynie przypomnieć o swojej historii, lecz po to, by ponownie stać się jej częścią”

źródeł, są widoczne z większych odległości. Mimo to najlepszym i najwygodniejszym sposobem sterowania jest aplikacja Onkyo Controller. To właśnie z jej poziomu użytkownik ma dostęp do serwisów



streamingowych, czy funkcji Dirac Live, a także wielu innych ustawień.

Stopnie końcowe prezentują architekturę zbliżoną do tego, co można było znaleźć wewnątrz stereofonicznej końcówki mocy M-80.

Wzmacniacz oparto na tranzystorach pracujących w układzie równoległym, a cały tor wzmacniający pracuje według idei przyświecającej trójstopniowemu odwróconemu układowi Darlingtona. Dzięki tak skonstruowanym obwodom wzmacniacz A-50 cechuje się niskim poziomem zniekształceń, niską impedancją wyjściową oraz wysokim natężeniem prądu, dzięki czemu może wysterować niemal dowolne zestawy głośnikowe.

Jakość dźwięku

Z oczywistych względów A-50 nawiązuje brzmieniowo do dzielonego systemu składającego się z przedwzmacniacza Icon P-80 oraz końcówki mocy Icon M-80. Najnowsza integra pod względem mocy i wydajności ustępuje nieco pola końcówce M-80. Ale pod względem odwzorowania barw instrumentów i prezentacji analogowego klimatu brzmienia, nowy wzmacniacz zintegrowany jest niemal tak dobry, jak dzielony system Onkyo.

Tranzystorowa integra Onkyo Icon A-50 na tle zbliżonych cenowo konstrukcji (Yamaha, NAD, Rotel) odznacza się wyczuwalną rezerwą prądową, co przekłada się nie tylko na swobodne operowanie dynamiką, ale również świetną kontrolę niskich tonów. A-50 połączony z kolumnami Sonus Faber Sonetto V G2 tchnął we

^ włoskie konstrukcje dużo życia i energii, trzymając jednocześnie bas w ryzach. Ale uwagę zwracała też typowa dla analogowego brzmienia esencjonalność, gładkość przekazu, plastyczność i płynność, bez oznak cyfrowego wyostrzenia dźwięku. Co więcej, A-50 operuje takim brzmieniem bez względu na obsługiwane źródło sygnału.

Podczas testu tego japońskiego wzmacniacza muzyka była odtwarzana zarówno z odtwarzacza CD, transportu cyfrowego EverSolo T8, jak i przy wykorzystaniu wbudowanego w A-50 streamera. Z każdym z tych źródeł reprodukowana muzyka cechowała się wręcz alabastrowym wykończeniem każdego dźwięku i aksamitnie odtwarzaną górą pasma oraz barwnym i nasyconym środkowym zakresem częstotliwości. Utwory Patricii Barber oraz Wyntona Marsalisa miały w sobie dużo energii i odtwarzane były z właściwie oddaną rytmiką. Ale moją uwagę zwrócił również barwny, muzyczny i pełen treści przekaz uzupełniony nieco osłodzonym i ociełonym stylem grania, mogącym kojarzyć się z lampowym brzmieniem. Wyraźne, ale i promieniście i soczyście odtworzone blachy perkusji czy analogowy, bezpretensjonalny przekaz instrumentów dętych w zakresie średnich tonów, to cechy szczególne tego wzmacniacza.

Esencjonalny dźwięk nieustannie szedł w parze z jego intensywnością i żywiołowością o czym przekonałem się sięgając po muzykę Mike'a Oldfielda z albumów „Amarok” i „Return To



Ommadawn”. To nagrania oparte na wielowarstwowych strukturach, subtelnych przejściach dynamicznych i bogactwie drobnych detali, które jednak łatwo mogą ulec spłaszczeniu, jeśli wzmacniacz nie dysponuje odpowiednią rezerwą prądową i zdolnością do utrzymania pełnej kontroli nad przekazem. Onkyo A-50 ICON od pierwszych chwil pokazał, że jego możliwości w tym zakresie naprawdę duże. Już w początkowych fragmentach „Amarok”, gdzie pojedyncze instrumenty pojawiają się i znikają na granicy ciszy, A-50 potrafił zachować ich wyraźną obecność, nie dopuszczając do rozmycia w tle. Dźwięk miał odpowiednią gęstość i ciężar, ale jednocześnie pozostawał swobodny i otwarty. Szczególnie przekonująco wypadła reprodukcja instrumentów strunowych. Ich wybrzmienia były płynne, naturalne i pozbawione sztucznej twardości. Nie było tu poczucia technicznej prezentacji dźwięku, lecz raczej wrażenie bliższe obcowaniu z żywą muzyką. Na albumie „Return To Ommadawn” uwagę



zwracała z kolei zdolność wzmacniacza do budowania spójnej i czytelnej sceny dźwiękowej. Poszczególne warstwy instrumentalne nie zlewały się ze sobą, lecz zachowywały własną przestrzeń. A-50 nie próbował sztucznie powiększać sceny, ani podkreślać detali na siłę. Zamiast tego oferował przekaz uporządkowany i stabilny. Nawet w bardziej złożonych fragmentach muzyka nie traciła swojej przejrzystości, a wzmacniacz zachowywał pełną kontrolę.

Oczywiście w porównaniu do droższego systemu dzielonego, opartego na komponentach P-80 oraz M-80, była słabsza dynamika i rozdzielczość dźwięku. Referencyjny zestaw oferował również większą swobodę w oddaniu najdrobniejszych niuansów oraz bardziej rozbudowaną skalę dynamiczną, szczególnie w momentach kulminacyjnych. Jednak różnice były stosunkowo niewielkie a prezentacja A-50 pozostawała spójna i przekonująca.

To, co szczególnie wyróżnia ten wzmacniacz, to angażujące, emocjonalne

brzmienie. A-50 potrafił oddać zarówno subtelność cichych fragmentów, jak i intensywność bardziej dynamicznych partii, nie tracąc przy tym kontroli. Bas był sprężysty i dobrze zdefiniowany. Nie dominował przekazu, ale stanowił jego solidny fundament. Szczególnie było to słychać w nagraniach Oldfielda, gdzie niskie tony często pełnią rolę strukturalną, A-50 potrafił zachować ich rytmiczną precyzję i odpowiednią masę,

DYSTRYBUCJA W POLSCE



<https://konsbud-hifi.com.pl/>

Firma Konsbud Hi-Fi Sp. z o.o. z siedzibą w podwarszawskim Piasecznie, to wieloletni importer sprzętu audio w Polsce. Najczęściej kojarzony z duńską firmą Jamo, której to zestawy kina domowego zagościły w wielu polskich domach. Obecnie w portfolio produktów Konsbud Hi-Fi znajdują się czołowe marki uznanych producentów, takich jak: Klipsch, Onkyo, SVS, WiiM, Jamo, ponadto w ofercie znajdują się doskonałe słuchawki niemieckiego producenta Beyerdynamic. Konsbud Hi-Fi Sp. z o.o. współpracuje z najlepszymi sklepami audio w Polsce oraz największymi sieciami sklepów RTV-AGD.

nie dopuszczając do nadmiernego rozciągnięcia czy osłabienia konturu. Co ważne wzmacniacz nie narzucał własnego charakteru, lecz pozwalał muzyce rozwijać się w sposób naturalny i przekonujący.

W rezultacie odsłuch Onkyo A-50 Icon nie polegał na analizowaniu poszczególnych aspektów brzmienia, lecz na ponownym odkrywaniu dobrze mi znanych nagrań. Muzyka w jego wydaniu zyskała świeżość i bezpośredniość, które sprawiały, że chciało się sięgać po kolejne albumy. I właśnie w tym aspekcie A-50 pokazał się z najlepszej strony. Nie jako narzędzie do demonstracji możliwości technicznych, lecz jako partner do długich i satysfakcjonujących odsłuchów.

Stereo w wykonaniu A-50 oparte jest na rzetelnie zarysowanych poszczególnych planach oraz dość wiernie odwzorowanej skali poszczególnych instrumentów. Niezależnie od tego czy sięgnąłem po jazz, rock czy muzykę klasyczną, a zwłaszcza opartą na dużych składach symfonicznych, Onkyo zawsze pokazuje prawdę poszczególnych realizacji - można uznać to za cechę unikalną w przypadku urządzeń pochodzących ze porównywalnej półki cenowej.

Podsumowanie

A-50 Icon jest potwierdzeniem, że Onkyo nie wróciło po to, by jedynie przypomnieć o swojej historii, lecz po to, by ponownie stać się jej częścią. To na wskroś nowoczesna amplifikacja o wysoko rozwiniętej funkcjonalności, mogąca stać się centrum każdego systemu stereofonicznego. Ze względu na funkcje sieciowe wzmacniacz

sam w sobie może być streamerem i to oferującym dźwięk wysokiej jakości za sprawą m.in. układu DIDRC. Analogowy styl brzmienia łączy się w przypadku A-50 ze znakomicie odwzorowaną dynamiką i czystym jak łąza dźwiękiem w całym odtwarzanym paśmie. Z kolei dzięki dużej mocy, ten japoński wzmacniacz jest zdolny do współpracy z niemal dowolnymi kolumnami, co tylko potęguje jego uniwersalność. Do tego jeszcze dochodzi piękny design z oryginalnie zaprojektowanymi detalami, co składa się na bardzo atrakcyjny wzmacniacz obok którego nie da się przejść obojętnie!

Arkadiusz Ogrodnik

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Ciepło, czysto i plastycznie brzmiący wzmacniacz oferujący świetną dynamikę będącą pochodną imponującej mocy i stojącą na równie wysokim poziomie funkcjonalność.

MINUSY: Układ zdalnej regulacji głośności reaguje z nieznacznym opóźnieniem.

OGÓŁEM: A-50 sprawdzi się wszędzie tam gdzie jest wyraźne zapotrzebowanie na dobrze wyposażony i funkcjonalny wzmacniacz oferujący dźwięk o analogowym szlifie.

OCENA OGÓLNA



ONKYO

ICON SERIES



STWORZONE, BY STAĆ SIĘ
PRAWDZIWĄ **IKONĄ** MARKI ONKYO



A-50

2-KANAŁOWY ZINTEGROWANY WZMACNIACZ HI-FI

P-80
2-KANAŁOWY
PRZEDWZMACNIACZ SIECIOWY HI-FI



M-80

2-KANAŁOWY WZMACNIACZ MOCY HI-FI

KONSBUD
Sp. z o.o.



Konsbud Hi-Fi Sp. z o.o. ul. Nowa 23, Stara Iwiczna, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 750-23-22, e-mail: info@konsbud-hifi.pl, www.konsbud-hifi.pl



TEST

KECES

NAJLEPSZY ZAKUP

hificlass.



Kecses Audio Ewave

DETALE

PRODUKT

Kecses Audio Ewave

RODZAJ

Switch sieciowy

CENA

6.590zł

WAGA

2kg

WYMIARY

(SxGxW)

220x220x66mm

DYSTRYBUCJA

Audiofast

www.audiofast.pl

Mały element sieci, duży porządek w dźwięku: Ewave pokazuje, że streaming zaczyna się wcześniej niż przy streamerze

Streaming muzyki w wysokiej jakości sprawił, że uwagę audiofilów coraz częściej zaprzątają warunki, w jakich odbywa się transmisja danych. Pakiety muszą docierać poprawnie, ale to dopiero punkt wyjścia. Równie istotne okazują się stabilność transmisji, sposób taktowania, odporność na zakłócenia i ogólna „higiena” środowiska, w jakim pracują urządzenia cyfrowe. Właśnie z takiego podejścia wyrasta Ewave marki Kecses Audio – sieciowy switch zaprojektowany z myślą o systemach audio, a nie o serwerowniach czy biurowych open space’ach.

Ewave nie udaje elementu uniwersalnej infrastruktury IT. To konstrukcja wyspecjalizowana, podporządkowana jednemu zadaniu: stworzeniu

możliwie stabilnego i przewidywalnego środowiska dla urządzeń strumieniujących muzykę. Producent sięga po rozwiązania, których nie spotyka się w typowych przełącznikach sieciowych, kładąc nacisk na separację zasilania, precyzyjne taktowanie i kontrolę nad pracą poszczególnych portów.

Budowa

Pod względem wizualnym Ewave jednoznacznie komunikuje swoje ambicje. Nie jest to lekkie, plastikowe pudełko z migającą choinką diod, tylko solidny komponent wykonany w całości ze szczotkowanego aluminium w kolorze czarnym, o proporcjach, które czynią zeń „klasycznego Kecesa”. Obudowa waży 2kg,



co wśród switchy sieciowych nie jest normą, ale w audio nikogo nie powinno dziwić. Całość zaprojektowano z myślą o ustawieniu poziomym, z zachowaniem odpowiedniej wentylacji – producent wyraźnie zaznacza, że Ewave nie lubi być wciskany w ciasne półki ani ustawiany bezpośrednio na innych, grzejących się urządzeniach. Wypada więc traktować go jak pełnoprawny element systemu, a nie jak zapomniany dodatek, aczkolwiek jednocześnie (w miarę możliwości) odsunąć

go od kabli zasilających inne urządzenia. Front Ewave'a jest czytelny i funkcjonalny. Znajdziemy tu przycisk zasilania, który wymaga przytrzymania przez kilka sekund, co skutecznie chroni przed przypadkowym wyłączeniem. Obok umieszczono zestaw diod informujących o stanie pracy – od trybu czuwania, przez normalne działanie, po aktywne wygaszenie, w którym wszystkie wskaźniki gasną, a dioda zasilania pulsuje wolno, jakby przełącznik zapadł w drzemkę. Jest też

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Liczba portów LAN: 8 (LAN 1–8)
- Przepustowość portów: 10/100/1000Mbps
- Sygnalizacja stanu portów (kolory LED): bursztynowa = 100Mbps, niebieska = 1000Mbps
- Indywidualna kontrola portów: 8 przełączników ENABLE/DISABLE
- Zasilanie: 12V DC/1A

dioda sygnalizująca aktywność połączenia oraz osobne wskaźniki prędkości transmisji, rozróżniające 10, 100 i 1000Mb/s. Kolorystyka jest prosta i logiczna, dzięki czemu nie trzeba sięgać po instrukcję za każdym razem, gdy coś zacznie migać.

Najciekawszym elementem panelu przedniego są jednak przełączniki umożliwiające indywidualne włączanie i wyłączanie każdego z ośmiu portów Ethernet. To rozwiązanie rzadko spotykane nawet w droższych switchach konsumenckich, a tutaj stanowi jeden z filarów funkcjonalności. Każdy port może pracować lub pozostać całkowicie odłączony, co pozwala świadomie zarządzać topologią sieci i eliminować niepotrzebne elementy z toru. W praktyce oznacza to, że Ewave nie narzuca jednego „słusznego” schematu połączeń, tylko oddaje użytkownikowi realną kontrolę.

Tylny panel jest uporządkowany i pozbawiony niespodzianek. Jego główną część zajmuje osiem gniazd RJ45 obsługujących prędkości 10, 100 oraz 1000Mb/s, z automatyczną negocjacją połączenia. Producent



zaleca wykorzystanie portu pierwszego jako wejściowego, natomiast pozostałych do podłączania urządzeń streamingowych. Co istotne, zasilanie portu 1 oraz grupy portów 2-8 jest od siebie izolowane, co jasno pokazuje, że nie jest to przypadkowy układ, a przemyślana architektura. Z tyłu umieszczono również gniazdo zasilania dla zewnętrznego zasilacza 12V DC/1A, z uniwersalnym zakresem napięcia wejściowego 100-240V. Wtyk ma standardowy rozmiar 2,5x5,5mm, więc nie ma tu miejsca na egzotykę czy rozwiązania zamknięte. Wspominam o tym dlatego, że zasilacz „Made in China” dołączony do Ewave’a aż

„Wysokie tony zyskały lepsze wyodrębnienie, drobne informacje – alikwoty, wybrzmienia, subtelne niuansy artykulacyjne – lepszą separację”

prosi się o to, by zastąpić go czymś lepszym, np. z oferty Kecesa.

Wnętrze Ewave’a zdradza sporo ambicji konstrukcyjnych. Kluczowe sekcje urządzenia – układ sterujący, chip sieciowy, oscylator OCXO oraz wejścia i wyjścia – otrzymały niezależne linie zasilania. Taki podział nie jest sztuką dla sztuki, lecz sposobem na ograniczenie wzajemnych zakłóceń i utrzymanie stabilnych warunków pracy każdego z bloków. Sercem układu taktowania jest oscylator OCXO pracujący z częstotliwością 225MHz, wyposażony w kontrolę temperatury, co pozwala zachować wysoką precyzję niezależnie od warunków pracy. Cały układ



rozlokowany na kilku płytkach PCB zaprojektowano z dużą dbałością o prowadzenie ścieżek i redukcję zakłóceń elektromagnetycznych oraz wysokoczęstotliwościowych.

Pod względem funkcjonalnym Ewave pozostaje wierny swojej specjalizacji. Oferuje osiem portów gigabitowych, obsługę mechanizmów QoS z priorytetem dla transmisji audio oraz możliwość fizycznego odseparowania nieużywanych połączeń. Nie próbuje być centrum zarządzania

siecią ani nie kusi aplikacją mobilną – zamiast tego stawia na rozwiązania sprzętowe, które działają niezależnie od aktualizacji firmware’u i humoru systemu operacyjnego. To podejście może wydać się konserwatywne, ale trudno odmówić mu konsekwencji.

Jakość brzmienia

Do odsłuchów Ewave’a wykorzystałem konfigurację obejmującą dysk sieciowy WD MyCloud, komputer z Roonem oraz

streamer, a w zasadzie wzmacniacz z funkcją streamingu – Moon 371. Switch trafił dokładnie tam, gdzie jego obecność miała sens, bez rewolucji w topologii sieci i bez innych zmian w systemie. Producent obiecuje poprawę czystości tła, lepszą czytelność detali i pełniejsze, bardziej angażujące brzmienie. W tym wypadku nie są to hasła rzucone na wiatr, bo różnice dało się wychwycić dość szybko. Nie były może spektakularne, ale przełożyły się na większy porządek w dźwięku.

Najłatwiej uchwytnie zmiany pojawiły się w skali mikro, w górnej części pasma. Wysokie tony zyskały lepsze wyodrębnienie,

DYSTRYBUCJA W POLSCE



audiofast

www.audiofast.pl

Firma Audiofast od ponad 20 lat dostarcza najwyższej jakości sprzęt high-end audio. W swoim portfolio ma wiele uznanych marek, których produkty są adresowane do najbardziej wymagających, wyrafinowanych audiofilów. W dystrybucji firmy znajdują się m.in: Wilson Audio, Dan D'Agostino, Audio Research, Gryphon Audio Designs, PrimaLuna, Grimm Audio, Thixar, dCS, Usher Audio...

drobne informacje – alikwoty, wybrzmienia, subtelne niuanse artykulacyjne – lepszą separację. Instrumenty były rysowane precyzyjniej, ale bez wrażenia jakiegokolwiek nerwowości czy nadmiernego wyostrzenia. Brzmienie było jednolite, nie brakowało mu energii i dźwięczności. Wszystko miało „swoje miejsce” i odpowiednie proporcje.

Poprawiła się także lokalizacja źródeł pozornych. Poszczególne plany zyskały lepszą separację, co przełożyło się na lepsze uporządkowanie sceny dźwiękowej. W nagraniach symfonicznych łatwiej było śledzić rozmieszczenie sekcji orkiestry – smyczki, dęte i instrumenty perkusyjne nie nachodziły na siebie, lecz funkcjonowały jako wyraźnie zdefiniowane byty. Brzmienie sprawiało wrażenie nieco bardziej obszernego, głównie za sprawą czytelniejszych sopranów, ale jednocześnie lepiej kontrolowanego.

Całościowo muzyka zabrzmiała czyściej. Poprawa nie polegała na prostym podbiciu detali, lecz na ich lepszym uporządkowaniu. Pojawiło się więcej informacji, ale podanych w sposób naturalny i niewymuszony. Mikrodynamika zasługuje tu na osobne wyróżnienie – drobne zmiany natężenia dźwięku, delikatne akcenty i niuanse wykonawcze były przekazywane z większą finezją. Dzięki wyeliminowaniu zakłóceń tło stało się wyraźnie czystsze, co automatycznie ułatwiało odbiór całości i poprawiało ogniskowanie źródeł.

Równie istotna była poprawa wybrzmień. Dźwięki instrumentów perkusyjnych gasły dłużej i swobodniej, bez poczucia urywania czy skracania

naturalnego pogłosu. Tam, gdzie wcześniej pojawiało się lekkie wrażenie niedopowiedzenia, teraz dało się odczuć większą dokładność i wyrafinowanie.

Podsumowanie

Zastosowanie Ewave'a przyniosło jednoznacznie korzystny, pozbawiony efekciarstwa skutek. To zmiana, która z czasem przestaje być „słyszalna” jako osobny element, a zaczyna być odbierana jako po prostu bardziej dojrzała i poukładana prezentacja. Ewave nie gra zamiast systemu, ale pozwala mu pokazać więcej tego, co już w nim jest.

Marcin Gałuszka

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Czystsze tło, wyższa rozdzielczość w skali mikro i naturalniejsze wybrzmienia bez utraty płynności

MINUSY: Najślabszym ogniwem wydaje się zewnętrzny zasilacz

OGÓŁEM: Ewave nie narzuca własnego charakteru, tylko pozwala pozostałym komponentom zabrzmieć pełniej i dojrzej, oferując zmianę, do której szybko się przyzwyczajają i z której trudno później zrezygnować

OCENA OGÓLNA



“

Było to dla mnie niczym objawienie. (...) przedwzmacniacz i wzmacniacz mocy Essence firmy Gryphon Audio Designs, pozwoliły mi odnaleźć moją własną drogę. Naprawdę oferują nam wyjątkową jakość, o której zapewnia producent.

HiFi Plus

“

Dynamika we wszystkich możliwych znaczeniach. Brzmienie zdecydowane, nasycone, szybkie, bezpośrednie, cały czas energetyczne. Potężne na zawołanie, subtelne na życzenie; każde nagranie i każdy dźwięk zostaną podane żywo i naturalnie. Pokazuje detale, ale najbardziej przybliża do muzyki.

Audio

Wzmacniacz zintegrowany
DIABLO 120



THE
GRYPHON



audiofast
DYSTRYBUTOR SPRZĘTU AUDIO

Przedwzmacniacz
ESSENCE PRE

Wzmacniacz mocy
ESSENCE



“

Gryphon nie zapomniał o najważniejszej swojej cesze, jaką jest bezkompromisowa rozdzielczość, sprawiając, że obok zjawiskowego pulsu muzyki w pakiecie zyskałem świetne oddanie czerni tła i witalności wirtualnej sceny.

Soundrebels.com

Referencyjny wzmacniacz mocy
ANTILEON EVO



Block A-200

TEST

DETALE

PRODUKT

Block A-200

RODZAJ

Wzmacniacz
stereofoniczny

CENA

7.690zł

WAGA

11,5kg

WYMIARY

(SxWxG)

430x117x380mm

DYSTRYBUCJA

Nautilus
Dystrybucja

<https://dystrybucja.nautilus.net.pl>

Niemiecki Block przez lata konsekwentnie budował swoją pozycję, głównie na rynku europejskim, oferując sprzęt zaprojektowany bez zadęcia, za to z wyraźnym naciskiem na solidność, sensowną funkcjonalność i rozsądną cenę. To marka, która nie epatuje marketingowymi hasłami, tylko konsekwentnie robi swoje, systematycznie

Ten niemiecki wzmacniacz to przykład na to, że wysoka moc może iść w parze z kulturą i barwą dźwięku

powiększając swój katalog. Dziś znajdziemy w nim zarówno nowoczesne, wielozadaniowe komponenty typu all-in-one, jak i klasyczne „klocki” pozwalające zbudować system stereo.

W tej drugiej grupie Block czuje się całkiem swobodnie. Odtwarzacz CD C-120 i towarzyszący mu wzmacniacz zintegrowany A-200 tworzą zestaw, który jasno komunikuje swoje ambicje: ma być porządnie, konkretnie i bez zbędnych fajerwerków.

REKOMENDACJA

hificlass.



^ A-200 nie odciąga uwagi designerskimi ekstrawagancjami ani listą funkcji dłuższą niż instrukcja obsługi. Zamiast tego skupia się na tym, co w tego typu konstrukcji jest najważniejsze: solidnym zapleczu technicznym i wydajności, która nie kończy się na deklaracjach.

W przypadku modelu Block A-200 mamy do czynienia z klasycznym wzmacniaczem stereo o imponującym zapasie mocy, zaprojektowanym w oparciu o purystyczną topologię dual-mono w stopniach końcowych oraz części układu

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Moc: 2x160W przy 8Ω; 2x204W przy 4Ω
- Pobór prądu: 350W (wartość maksymalna); 2W (tryb czuwania)
- Separacja kanałów: >60dB
- Stosunek sygnał/szum: >90dB
- Pobór mocy: 580W (maks.)
- Ponadwymiarowy toroidalny transformator zasilający
- Końcówki mocy pracujące w klasie AB
- Symetryczna konstrukcja stopni wyjściowych
- Ekranowanie dla kluczowych sekcji wzmacniacza
- Wskaźniki wychyłowe dla monitorowania poziomu mocy
- Antywibracyjne chassis z aluminiowych i stalowych elementów
- Wejścia analogowe: 2x RCA, 1x XLR
- Zdublowane wyjścia stereo ze stopni końcowych
- Pilot zdalnego sterowania w opcji
- Wersja kolorystyczna: srebrny, czarny

zasilania. A-200 celuje więc w bardziej wymagających użytkowników oraz systemy stereo, które potrafią pokazać różnice w jakości elektroniki. Jest to urządzenie, które bardziej zaprasza do słuchania muzyki, niż do analizowania nagrań.

Budowa

Block przez lata wypracował rozpoznawalny styl, oparty na czystych liniach i solidnych materiałach, i A-200 idealnie się w tę estetykę wpisuje. Obudowa sprawia wrażenie zwartej i bardzo solidnej, a przy tym wyrażnie nawiązuje do klasycznych wzmacniaczy stereo. Połączenie stali i aluminium wypada tu nie tylko efektownie, ale i sensownie konstrukcyjnie. Front wykonano z grubego aluminium i wyposażono w podświetlane wskaźniki wychyłowe, pokazujące chwilowe obciążenie mocą – element dziś spotykany raczej rzadko, a dodający uroku. Całości dopełnia duże, masywne pokrętło regulacji głośności, które nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z pełnowymiarowym wzmacniaczem, a nie jego „wizualnym substytutem”.

Z tyłu panuje porządek i konsekwencja: wyłącznie wejścia analogowe, zarówno XLR, jak i RCA, podwójne terminale głośnikowe przełączane z poziomu panelu przedniego, gniazdo IEC oraz główny włącznik zasilania. Pilot przewidziano jako opcję, co ma sens, biorąc pod uwagę, że ten sam sterownik jest dołączany do firmowego odtwarzacza CD.

Od strony technicznej A-200 prezentuje się równie konkretnie. Producent deklaruje moc 160W przy obciążeniu 8Ω



oraz 204W przy 4Ω, generowaną przez wydajne stopnie końcowe zaprojektowane w konfiguracji dual-mono. Lewą i prawą końcówkę mocy maksymalnie od siebie odsunięto, a tranzystory mocy przymocowano do bocznych, aluminiowych radiatorów z wyraźnym ożebrowaniem, co poprawia odprowadzanie ciepła. Każdy kanał zbudowano z elementów dyskretnych i umieszczono w osobnym, metalowym ekranie. Równie konsekwentnie rozwiązano zasilanie: całkowicie odseparowane

tory dla obu kanałów, oddzielne mostki prostownicze oraz osobne baterie kondensatorów. Na każdy kanał przypadają cztery elektrolity o pojemności 6.800μF, co łącznie daje 27.200μF. Całość zasila potężny transformator toroidalny, również umieszczony w solidnym, stalowym ekranie. Sekcję wejściową ulokowano na oddzielnej płytce, tuż za gniazdami RCA i XLR; znajdziemy tam m.in. wzmacniacz operacyjny BB OPA2132PA, hermetyczne przekaźniki selektora wejść oraz osobny układ zasilający, obsługujący sekcję selektora źródeł i początkową część toru sygnałowego.

Jakość dźwięku

Block A-200 prezentuje brzmienie gęste, nasycone i plastyczne, z wyraźnie

„Średnica ma lekki, wręcz balsamiczny posmak. Jest nasycona i barwna, ale nie narusza proporcji względem reszty pasma”

dociążonym, lecz nieprzerysowanym basem. Całość ma raczej łagodne usposobienie i delikatnie wygładzony charakter, który jednak nie popada w ospałość. Spora w tym zasługa dobrze oddanej dynamiki i wyczucia rytmu – muzyka płynie swobodnie, z energią i naturalnym pulsem niezależnie od gatunku. Dźwięk jest przyjazny dla ucha, pozbawiony ostrości i agresji, a jednocześnie spójny w całym paśmie. Wysokie tony, średnica i bas mają podobną



temperaturę barwową, co wzmacnia jednorodność przekazu. Charakter tej prezentacji może kojarzyć się z lampami, a miejscami przywodzić na myśl wzmacniacze pracujące w czystej klasie A.

Wysoka moc i duża wydajność prądowa sprawiają, że A-200 bez wysiłku radzi sobie z napędzaniem bardzo różnych zestawów głośnikowych. Podczas odsłuchów wzmacniacz pracował zarówno z kolumnami Wharfedale EVO 5.4, jak i z większymi i bardziej wymagającymi

Phonar Veritas P10.2 Next SE, w obu wypadkach zachowując pełną kontrolę i swobodę dynamiczną. Nawet przy wyższych poziomach głośności dźwięk pozostawał czysty, wolny od zniekształceń, z dobrą czytelnością średnicy i wysokich tonów oraz zdecydowanym, motorycznym basem, który potrafił nadać muzyce odpowiedni ciężar.

Góra pasma jest dźwięczna, barwna i delikatnie zmięczona, ale jednocześnie, dzięki dobrej dynamice w skali mikro,

^ wyraźnie zaznaczona. W nagraniach klawesynowych Bacha, odtwarzanych m.in. z EverSolo DMP-A6 Master Edition Gen 2, A-200 potrafił bez problemu uporządkować nawet bardziej złożone partie, zachowując czytelność i naturalność dźwięków. Również w zestawie z firmowym odtwarzaczem Block C-120 wysokie tony imponowały plastycznością i bogactwem barw. Ich szczegółowość idzie w parze z pewną aksamitnością, dzięki czemu w brzmieniu spotykają się tranzystorowa precyzja i lampowa gładkość.

Średnica ma lekki, wręcz balsamiczny posmak. Jest nasycona i barwna, ale nie narusza proporcji względem reszty pasma. Natomiast bas lubi czasem wysunąć się na

DYSTRYBUCJA W POLSCE



www.dystrybucja.nautilus.net.pl

Nautilus to jedna z czołowych polskich firm zajmujących się dystrybucją sprzętu audio klasy hi-fi i high-end. Od ponad dwóch dekad współpracuje z renomowanymi producentami i siecią autoryzowanych dealerów, oferując szeroki wybór marek cenionych przez miłośników doskonałego brzmienia. Więcej informacji na stronie dystrybutora.

pierwszy plan, pokazując swoją siłę i miękko pulsującą naturę. Nie jest to szczególnie analityczna prezentacja niskich tonów, za to bardzo angażująca emocjonalnie. Całości dopełnia stereofonia charakteryzująca się dobrą precyzją lokalizacji źródeł pozornych i wyraźnym naciskiem na skalę oraz rozmach. Przestrzenna muzyka instrumentalna w wykonaniu Jana Garbarka czy Mike'a Oldfielda zabrzmiała szeroko, swobodnie i z przekonującym „oddechem”.

Podsumowanie

Block A-200 to wzmacniacz o wyraźnie określonym charakterze, łączący solidność i kontrolę typową dla konstrukcji tranzystorowych z plastycznością oraz barwą kojarzoną z dobrymi „lampowcami”. Jego brzmienie jest spójne w całym paśmie, gęste i nasycone, pozbawione nerwowości czy nadmiernej ostrości, co sprzyja długim odsłuchom i szerokiemu repertuarowi muzycznemu.

Duży zapas mocy i wysoka wydajność prądowa pozwalają A-200 swobodnie



współpracować z różnymi zestawami głośnikowymi, również tymi bardziej wymagającymi. Wzmacniacz zachowuje przy tym dobrą kontrolę, oferując żywą, ekspresyjną dynamikę i przekonującą skalę dźwięku bez utraty czytelności i porządku w nagraniach.

Całości dopełnia przestrzeń rysowana z rozmachem i wyczuciem oraz barwa instrumentów, która nadaje muzyce naturalność i emocjonalny ciężar. A-200 nie próbuje imponować efektami, lecz stawia na muzykalność i spójność przekazu, dzięki czemu potrafi wciągnąć w odsłuch i pozwolić skupić się na tym, co najważniejsze – samej muzyce.

Arkadiusz Ogrodnik

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Balsamiczne, nasycone i barwne brzmienie w całym paśmie połączone z dużą swobodą dynamiczną i przekonującą przestrzenią

MINUSY: Bas potrafi chwilami mocno zaakcentować swoją obecność

OGÓŁEM: A-200 oferuje wysoki zapas mocy, który pozwala bez problemu napędzić większość dostępnych zestawów głośnikowych. Purystycznie zaprojektowany tor wzmacniający przekłada się na muzykalne i spójne brzmienie

OCENA OGÓLNA



DYNAUDIO

Contour i. Bez kompromisów.

Nowa odsłona cenowa serii Contour i



Contour i 20
19900 zł
CENA KATALOGOWA
23900 zł



Contour i 30
29900 zł
CENA KATALOGOWA
38900 zł



Contour i 60
39900 zł
CENA KATALOGOWA
48900 zł

Nautilus
DYSTRYBUCJA

Znajdź autoryzowanego przedstawiciela Dynaudio
w swojej okolicy lub skontaktuj się z nami
- pomożemy dobrać najlepsze miejsce odsłuchu i zakupu.
tel. +48 12 655 75 43 | dystrybucja@nautilus.net.pl

Made in Denmark



Sprawdź więcej na
dynaudio.pl



REKOMENDACJA

hificlass.



TEST

**DETALE****PRODUKT**Pro-Ject CD Box RS2
Tube**RODZAJ**

Odtwarzacz CD

WAGA

3,2kg (bez zasilacza)

CENA

9.190zł

WYMIARY(SxWxG)
206x84x200mm**DYSTRYBUCJA**

Audio Center Poland

www.audiocenter.pl

Pro-Ject CD Box RS2 Tube

Lampowy akcent bez lampowej przesady – CD Box RS2 Tube od Pro-Jecta to odtwarzacz, który nie gra pod publiczność, tylko „pod muzykę”

Seria RS Pro-Jecta buduje swoją tożsamość wokół koncepcji oddzielnych komponentów o niewielkich rozmiarach. Charakterystyczne, aluminiowe obudowy o szerokości niewiele przekraczającej 20cm kryją w sobie rozbudowane możliwości – od przedwzmacniacza zintegrowanego z DAC-iem/head-ampem (Pre Box RS2 Digital), przez przetwornik cyfrowo-analogowy (DAC Box RS2), przedwzmacniacz gramofonowy (Phono Box RS2) i transport CD (CD Box RS2 T), aż po wzmacniacze mocy w konfiguracji stereo-/monofonicznej (Amp Box RS

i Amp Box RS2) oraz zasilacze liniowe dedykowane dla konkretnych urządzeń. To ekosystem dla audiofilów, którzy cenią sobie estetyczną dyscyplinę i nie chcą, by hi-fi dominowało w pokoju swoją fizyczną obecnością. W tym starannie skomponowanym zbiorze brakowało jednak dotychczas jednego – zintegrowanego odtwarzacza CD, który łączyłby w sobie precyzję transportu i jakość konwersji w jednym, kompaktowym module. Nowy CD Box RS2 Tube wypełnia tę lukę, ale robi to w sposób wykraczający poza proste sumowanie funkcji istniejących komponentów.



^ Budowa

To pierwszy odtwarzacz w serii RS, który nie wymaga zewnętrznego przetwornika, choć dzięki wyjściom cyfrowym wciąż daje taką możliwość. Co istotniejsze, Pro-Ject wprowadził w nim rozwiązania, których w osobnych elementach tej serii nie znajdziemy. Najważniejszą nowością jest w pełni zbalansowany, lampowy stopień wyjściowy oparty na dwóch triodach E88CC, współpracujący z przetwornikiem PCM1796 firmy Texas Instruments w konfiguracji różnicowej. Nie jest to zwykły bufor dodany „dla szlifu”, ale integralna część

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

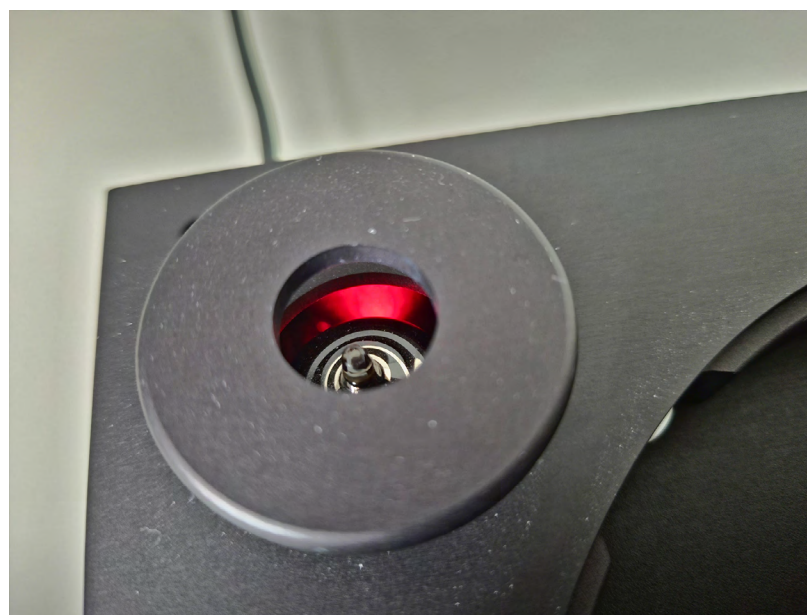


- Obsługiwane formaty: Red Book CD-DA
- W pełni zbalansowany lampowy stopień wyjściowy (2× E88CC)
- Wyjścia cyfrowe (S/PDIF): 1× optyczne (TOSlink), 1× koncentryczne (gniazdo RCA)
- Wyjścia analogowe: 1× RCA, 1× zbalansowane XLR
- Przetwornik cyfrowo-analogowy: Texas Instruments PCM1796
- Napęd SUOS DM-3381 zgodny z Red Book CD-DA, top-loader z aluminiową pokrywą
- Serwomechanizm BlueTiger CD-88
- Wyświetlacz LCD
- Aluminiowy pilot zdalnego sterowania
- Zewnętrzny zasilacz: 20V/3000mA DC; 100–240V, 50/60Hz
- Pobór mocy: maks. 20W; <0,5W w trybie czuwania
- Kolor: czarny, srebrny

ścieżki sygnału, która trafia zarówno na złącza XLR, jak i RCA – każde z osobnym stopniem wyjściowym. Do tego dochodzi nowy system serwo BlueTiger CD-88, który zastąpił stosowane wcześniej rozwiązania, oraz napęd austriackiej firmy SUOS (Stream Unlimited Optical Storage) DM-3381 typu top-loader, z oddzielną aluminiową pokrywą i magnetycznym dociskiem. Innymi słowy otrzymujemy konstrukcję, która mechanicznie nawiązuje do sprawdzonego transportu CD Box RS2 T (z modułem Blue Tiger CD-84), ale w kwestii przetwarzania idzie własną, po części lampową drogą.

CD Box RS2 Tube kontynuuje filozofię serii, stawiając na maksymalną redukcję zakłóceń. Obudowa wykonana z solidnych profili aluminiowych pełni nie tylko funkcję estetyczną, ale przede wszystkim stanowi sztywny, pozbawiony naprężeń mechanicznych fundament. Zastosowanie napędu typu top-loader nie jest wyłącznie stylistycznym wyborem – to świadome odejście od standardowych napędów typu tray-load,

które często bywają źródłem wibracji. Mechanizm SUOS DM-3381 osadzono w dodatkowej, tłumiącej ramie, a współpracę z nim przejął wspomniany układ serwo BlueTiger CD-88. Jest to rozwinięcie wersji CD-80, mające za zadanie precyzyjniejszą korekcję błędów odczytu. Docisk wykonany ze stopu aluminium, utrzymywany magnetycznie, zapewnia równomierny kontakt płyty z talerzykiem napędu, co przy top-loaderach ma kluczowe znaczenie dla stabilności obrotów.





Z tyłu urządzenia uwagę zwraca kompletność interfejsów. Obok standardowych, niesymetrycznych wyjść RCA i dwóch cyfrowych – optycznego i koaksjalnego – znajdziemy w pełni zbalansowane wyjścia XLR. Jak wspomniano, zarówno RCA, jak i XLR mają odrębne stopnie wyjściowe. Oznacza to możliwość jednoczesnej pracy obu sekcji bez wzajemnego wpływu na impedancję i bez kompromisów w zakresie dźwięku.

Front jest oszczędny: niewielki, ale czytelny, centralnie umieszczony wyświetlacz LCD pokazuje numer ścieżki, czas odtwarzania oraz informacje CD-Text (jeśli zakodowano je na płycie). Po jego lewej stronie umieszczono włącznik hebelkowy, mikrodiodę statusu (po uruchomieniu pulsuje przez kilkanaście sekund, w którym to czasie urządzenie stabilizuje parametry pracy) i odbiornik podczerwieni, a po prawej cztery małe przyciski do podstawowej obsługi napędu. Na ścianie górnej, za otworem napędu z okrągłą, ręcznie zdejmowaną aluminiową



pokrywą wystają dwa „kominy” ochronne dla lamp E88CC produkcji JJ Electronic.

Do zestawu dołączono zgrabny aluminiowy pilot. Jego masa i sposób wykończenia odpowiadają standardom obudowy odtwarzacza, co przy dłuższym użytkowaniu docenia się jako element

„Skupia się na spójnym, muzycznym przekazie i na rzetelnym oddaniu materiału, co w codziennym słuchaniu okazuje się znacznie ważniejsze niż spektakularne, lecz krótkotrwałe efekty”

zachowania spójności projektu. Za pośrednictwem sterownika można m.in. w kilku krokach wyregulować jasność wyświetlacza, jak również jego „kolorystykę” (czarne litery/cyfry na białym tle albo na odwrót).

Jakość dźwięku

W materiałach producenta można przeczytać, że lampy mają zapewniać „analogowy i pięknie ludzki” dźwięk. Nie jest to pusty slogan, choć efekt nie polega na spektakularnym ociepleniu czy



demonstracyjnym zagęszczeniu faktury. Słysząc raczej subtelna, charakterystyczną dla stopnia lampowego mgiełkę – delikatne wygładzenie konturów i odrobinę większą plastyczność barw. Towarzyszy temu wyczuwalna „żywość” w skali mikro, acz drobne różnice artykulacyjne i dynamiczne

są podawane w sposób naturalny, bez podkreślania ich na siłę. Najwyższy podzakres pozostaje uporządkowany, nie ma tu ani szklistości, ani sztucznego przyciemnienia.

To brzmienie zrównoważone, które nie epatuje przesadnie lampową manierą. „Cedek” Pro-Jecta nie buduje dźwięku w sposób masywny czy przesadnie nasycony. Nie próbuje też kreować wrażenia „wielkiego grania” poprzez pompowanie średnicy. Dąży raczej do możliwie wiernego odwzorowania barw, bez specjalnego ocieplania, ale też bez chłodnej powściągliwości. W efekcie prezentacja ma w sobie pożądaną swobodę i lekkość. Dźwięk nie sprawia wrażenia przyklejonego do kolumn, nie jest też nadmiernie eksponowany – płynie naturalnie, bez nerwowości i bez zadyszki.

Jednym z najmocniejszych atutów CD Box RS2 Tube pozostaje bardzo dobra selektywność. Poszczególne źródła pozorne są rozlokowane czytelnie, a wgląd w nagranie przychodzi bez wysiłku. Słysząc to wyraźnie choćby na albumie „Shine” Daniela



^Lanois, gdzie główny wokal i dodatkowe głosy, w tym chórki, nie zlewają się w jedną plamę, lecz zachowują odrębność i własną

DYSTRYBUCJA W POLSCE



AC
AUDIO CENTER

www.audiocenter.pl

Audio Center Poland to firma dystrybuująca w Polsce produkty audio dla wymagających melomanów. W jej ofercie znajdują się przedstawiciele wyselekcjonowanej grupy marek dobranych pod kątem reputacji firmy, dźwięku, serwisu gwarancyjnego i pogwarancyjnego. Firma dysponuje własnym w pełni wyposażonym serwisem. Siedziba Audio Center Poland mieści się w Krakowie, ale produkty z jej oferty można nabyć na terenie całej Polski, gdyż współpracuje z ok. 50 salonami w różnych miastach. W ofercie ma wiele uznanych marek, m.in. Monitor Audio, Cambridge Audio, Arcam, Moon, Roksan, Ruark Audio, Nordost, Wireworld, The Chord Company. Audio Center Poland zawdzięcza swój sukces zatrudnionym specjalistom oddanym swojej pracy i ciągle doskonalącym swój warsztat pracy. A miarą sukcesu jest powiększająca się systematycznie ilość zadowolonych klientów.

przestrzeń. Nie ma przy tym wrażenia sztucznego rozdzielania ścieżek czy laboratoryjnej analityczności. To raczej klarowność wynikająca z porządku i przejrzystości przekazu. Czystość i otwartość brzmienia sprawiają, że łatwiej śledzić niuanse aranżacyjne i drobne szczegóły produkcyjne, które w mniej transparentnych systemach potrafią umknąć uwadze.

Dynamika nie ma tu charakteru pokazowego, nie chodzi o efektowne kontrasty ani o wybuchowe akcenty, które robią wrażenie przez pierwsze pięć minut odsłuchu. CD Box RS2 Tube stawia na niewymuszoną swobodę – zmiany natężenia i energii pojawiają się płynnie, zgodnie z intencją nagrania. Jednocześnie w brzmieniu wyraźnie obecna jest rytmiczność i poczucie drive'u, dzięki czemu i jazz, i blues, i rock nie tracą energii. To konsekwentne budowanie napięcia, a nie szybkie fajerwerki.

W zakresie niskich tonów otrzymujemy dobre wypełnienie i przyzwoite różnicowanie. Bas potrafi być szybki i odpowiednio masywny tam, gdzie aranżacja opiera się na solidnym fundamencie. Nie wychodzi przed szereg, ale też nie chowa się w cień. Środek pasma jest bogaty, gładki i dźwięczny, z odpowiednią obecnością wokali i instrumentów akustycznych. Nie ma wrażenia przesuszenia ani sztucznego dopompowania barw. Góra pozostaje czysta i rozdzielczą, choć bez tej szczególnej organiczności i finezji, które bywają domeną konstrukcji stricte hi-endowych. Tyle że CD Box RS2 Tube nie próbuje udowodniać, że należy do tej ligi. Skupia się na spójnym, muzycznym przekazie i na rzetelnym

oddaniu materiału, co w codziennym słuchaniu okazuje się znacznie ważniejsze niż spektakularne, lecz krótkotrwałe efekty.

Podsumowanie

CD Box RS2 Tube nie próbuje nikogo olśnić na pokaz. Nie epatuje efekciarskim ociepleniem ani przesadnym zagęszczeniem dźwięku. Zamiast tego proponuje brzmienie czyste, otwarte i swobodne, z subtelną nutą lampowej plastyczności, która wnosi do brzmienia nieco miękkości i mikrodynamicznej żywości. To właśnie ta równowaga – między precyzją a muzykalnością – stanowi o jego charakterze. W dłuższej perspektywie jego brzmienie okazuje się po prostu satysfakcjonujące.

Marcin Gałuszka

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Spójne, czyste i swobodne brzmienie z bardzo dobrą separacją. Naturalna dynamika i udane połączenie precyzji z lampową plastycznością

MINUSY: Umiarkowane różnicowanie basu i finezja wysokich tonów

OGÓŁEM: Dojrzały, zrównoważony odtwarzacz dla tych, którzy cenią muzykalność ponad efekciarstwo

OCENA OGÓLNA



ARCAM

NOWE Amplitunery audio-video
Szczytowe osiągnięcie w zakresie muzyki i kina domowego



Radia

AVA15
AVA25
AVA35
AVP45

AC
AUDIO CENTER

www.audiocenter.pl



Perlisten

A4t

TEST



Jeśli muzyka ma mieć energię i rozmach, to kolumny podłogowe Perlisteny A4t mogą być świetnym! wyborem!

Najbardziej przystępna cenowo linia w katalogu Perlistena nosi oznaczenie „A” i obejmuje dziś cztery konstrukcje: najmniejsze podstawkowe A2s, większe monitory A3m oraz dwa modele wolnostojące – A3t i A4t. Logika tej serii jest dość czytelna, choć producent nieco komplikuje sprawę nazewnictwem. A3t to nic innego jak rozwinięcie koncepcji znanej z A3m: symetryczny układ głośnikowy, tyle że osadzony w znacznie większej obudowie, która pozwala mu swobodniej „oddychać”.

Model A4t idzie o krok dalej. Zachowuje znany z A3m i A3t symetryczny, dwudrożny układ, ale dodaje do niego kolejny woofer. W efekcie mamy do czynienia z konstrukcją dwuipółdrożną, ułożoną w jeszcze większej skrzynce, co nie jest wyłącznie kwestią gabarytów, lecz realnych możliwości pracy w zakresie niskich częstotliwości. To właśnie A4t stoją na szczycie hierarchii tej serii, oferując najbardziej rozbudowany zestaw przetworników i największy potencjał

DETALE

PRODUKT

Perlisten A4t

RODZAJ

Kolumny podłogowe

CENA

29.990zł (para)

WYMIARY

(SxWxG)

280x1285x450mm

DYSTRYBUCJA

RAFKO Dystrybucja

www.rafko.com/pl



dynamiczny i właśnie te kolumny są przedmiotem niniejszego testu.

Rozbudowany układ głośnikowy przekłada się na zdolność do przyjmowania wyższych mocy niż w przypadku pozostałych modeli z rodziny A3. Model A4t schodzi też najniżej w basie, co czyni te kolumny najbardziej „pełnopasmową” propozycją w tej serii. Krótko mówiąc, jeśli w serii „A” pojawia się gdzieś słowo „naj”, to bardzo często właśnie przy A4t.

Budowa

Kolumny Perlisten A4t bazują na systemie głośnikowym znanym z monitorów A3m oraz kolumn podłogowych A3t. Konstrukcja opiera się na symetrycznym układzie głośnikowym, z centralnie umieszczonym tweeterem pracującym w potężnym falowodzie, co jest przez producenta określane mianem „Acoustic Suspension”. Uzupełnienie tego układu o dodatkowy wofer ma na celu zwiększenie ilości niskich tonów i jeszcze lepsze ich rozciągnięcie. Według danych producenta, A4t schodzą do 36Hz przy niewielkim spadku ciśnienia akustycznego, co jest efektem zarówno obecności dodatkowego przetwornika, jak i zastosowania obudowy typu bas-refleks.

Rozbudowany układ głośnikowy znajduje odzwierciedlenie w wyrażnie większych gabarytach konstrukcji. Front kolumn, zdominowany przez duże przetworniki oraz masywny falowód głośnika wysokotonowego, sprawia wrażenie solidnego i wyrażnie zaznacza obecność A4t w pomieszczeniu. Centralnie umieszczony falowód odpowiada za kontrolę kierunkowości wysokich

tonów promieniowanych przez kopułkę wykonaną z kompozytu o nazwie Teteron, a jego specyficzna geometria ma sprzyjać lepszemu zgraniu fazowemu tweetera z głośnikami nisko-średniotonowymi.

Przetworniki nisko-średniotonowe oraz niskotonowy wyposażono w membrany wykonane z lekkiego i sztywnego włókna węglowego. Zastosowany materiał zapewnia wysoką odporność mechaniczną oraz ogranicza straty energii generowanej przez układ napędowy. Stożkowe przetworniki współpracują z rozbudowanymi układami magnetycznymi z długą szczeliną, dzięki czemu cewka głośnikowa pozostaje w optymalnym strumieniu pola magnetycznego nawet przy dużych wychyleniach. Takie rozwiązanie pozwala zachować stabilne warunki pracy (niskie zniekształcenia oraz znakomita odpowiedź impulsowa) także przy wysokich poziomach głośności.

Jakość dźwięku

Perlisten A4t to kolumny, które bez skrepowania można nazwać wyczynowymi – ich zdolność do przyjmowania dużych mocy i generowania wysokiego ciśnienia akustycznego robi wrażenie już od pierwszych minut odsłuchu. Nawet przy bardzo głośnym graniu pozostają opanowane, zachowując czystość przekazu, swobodę dynamiczną i wyrażnie wyczuwalny zapas mocy. Doprowadzenie ich do granic możliwości okazuje się zadaniem zaskakująco trudnym. Jednocześnie A4t nie są konstrukcjami kapryśnymi pod względem efektywności – do ich wysterowania nie potrzeba ekstremalnie wydajnych wzmacniaczy, choć wyrażnie

dają do zrozumienia, że słabe lampy czy anemiczne tranzystory nie będą dla nich najlepszym partnerem. Podawana przez producenta minimalna moc wzmacniacza na poziomie ok. 50W wydaje się być w pełni uzasadniona.

Podczas testów kolumny współpracowały z integrą Accuphase E-270, a także z dwukanałową końcówką mocy EverSolo AMP-F10 oferującą wyrażnie większą rezerwę mocy niż japońska integracja. W obu tych konfiguracjach kolumny bez problemu radziły sobie z reprodukcją dynamiki. Szczególnie wyrażnie było to słyszeć w energetycznej muzyce zespołu De/Vision z albumów „13” oraz „Citybeats”. Perlisten A4t od pierwszych sekund pokazały, że nie są kolumnami, które trzeba „rozkręcać”, by pokazały swój potencjał. Ich swoboda

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Konstrukcja: dwuipółdrożna, symetryczna konfiguracja głośnikowa
- Obudowa: zamknięta
- Przetworniki: 215mm głośnik niskotonowy z membraną z włókna węglowego, 2x215mm głośnik nisko-średniotonowy z membraną z włókna węglowego, 35mm kopułka wysokotonowa z kompozytu Teteron osadzona w falowodzie
- Pasma przenoszenia: 36Hz–24kHz (-6dB)
- Skuteczność/impedancja: 88,5dB/4Ω
- Zalecana moc wzmacniacza: 50–350W
- Dostępne wersje kolorystyczne: czarna satyna



dynamiczna była odczuwalna natychmiast, a wraz ze wzrostem poziomu głośności nie pojawiało się wrażenie kompresji czy nerwowości. Wręcz przeciwnie – im głośniej grały, tym bardziej ujawniała się ich wewnętrzna stabilność i pewność prowadzenia dźwięku.

To właśnie przy bardzo wysokich poziomach głośności A4t pokazały klasę w zakresie makrodynamiki. Nagłe skoki energii, charakterystyczne dla zespołu De/Vision, były oddawane z imponującą swobodą, bez efektu „spięcia” czy spłaszczenia przekazu. Uderzenia syntetycznego basu miały odpowiednią masę, ale równie istotne było ich

„Bas ma solidny zasięg i potrafi być zarówno szybki, jak i potężny, średnica analityczna i wielowarstwowa, a wysokie tony energiczne i precyzyjne”

wygaszanie – szybkie, kontrolowane, pozbawione niepożądanego podbarwienia czy przeciągania.

Bas w wykonaniu Perlistenów nie był jedynie fundamentem, lecz integralną częścią struktury nagrania. Partie niskotonowe prowadzone były z wyraźną dyscypliną rytmiczną, co przekładało się na bardzo czytelny puls muzyki. Każdy impuls miał jasno określony początek i koniec, a jednocześnie nie brakowało w tym zakresie odpowiedniego wolumenu i zejścia. Tam, gdzie materiał muzyczny tego wymagał, kolumny bez wysiłku schodziły w najniższe rejestry, zachowując przy tym pełną kontrolę.

Ta szybkość i zdolność do natychmiastowej reakcji na zmiany sygnału znalazły równie przekonujące potwierdzenie w repertuarze jazzowym. Utwory Patricii Barber, odtwarzane z TIDAL-a za pośrednictwem EverSolo T8, pozwoliły docenić nie tylko skalę możliwości dynamicznych A4t, ale także ich subtelność i umiejętność różnicowania drobnych niuansów.

Szczególnie wyraźna była ich zdolność do oddania zróżnicowania energii basu – od ledwie zarysowanych, miękkich muśnięć strun kontrabas, po bardziej zdecydowane, rytmicznie akcentowane fragmenty. Kontrabas nie był jedynie masą dźwięku, lecz instrumentem o wyraźnie określonej strukturze i fakturze. Można było niemal śledzić ruch palców po strunach, poczuć napięcie i rozluźnienie ich. Perlisten A4t pokazały w tym zakresie rzadką umiejętność łączenia głębi z precyzją. Nisko schodzący bas nie dominował przekazu, lecz stanowił jego stabilny fundament, na którym opierała się reszta pasma. Jednocześnie zachowana była pełna przejrzystość średnicy i swoboda wysokich tonów, dzięki czemu całość brzmiała spójnie i naturalnie.

W praktyce przekładało się to na wrażenie pełnej kontroli nad dźwiękiem i to niezależnie od poziomu głośności czy charakteru nagrania. Perlisten A4t nie sprawiały wrażenia kolumn pracujących na granicy swoich możliwości - wręcz przeciwnie. Pokazywały, że mają jeszcze duży zapas i właśnie ta rezerwa mocy i kontrola, jest jedną z ich najbardziej przekonujących cech.

Średnie tony były prezentowane w sposób neutralny i analityczny. Przekaz skupiał się na oddaniu struktury brzmieniowej instrumentów przy zachowaniu ich neutralnej barwy, co sprzyja poczuciu wysokiej wierności. Natomiast w przypadku wysokich tonów A4t nie mają w zwyczaju niczego w tym zakresie ukrywać, niezależnie od repertuaru. Góra pasma w wykonaniu Perlisten A4t jest jednym z tych elementów, które od pierwszych minut odsłuchu pokazują ambicje tej konstrukcji. Nie chodzi tu wyłącznie o ilość detali, lecz o sposób ich prezentacji – niezwykle uporządkowany, szybki i pozbawiony sztucznej ekspozycji.

Szczególnie imponująca jest dynamika w skali mikro. Najdrobniejsze impulsy np. delikatne wybrzmienia talerzy perkusyjnych, subtelne przesunięcia szczoteczek po werblu czy krótkie, niemal ulotne akcenty w najwyższych rejestrach fortepianu, pojawiają się z natychmiast, bez cienia ospałości czy zaokrąglenia konturów. A4t nie wygładzają tych informacji, ale też nie nadają im sztucznej ostrości. Dzięki temu przekaz pozostaje niezwykle czytelny, a jednocześnie naturalny. Dużą rolę odgrywa w tym charakterystyczny dla Perlistena układ wysokotonowy z centralnie umieszczoną kopułką, współpracującą z falowodem o precyzyjnie kontrolowanej kierunkowości. W praktyce przekłada się to na wyjątkową stabilność obrazu stereofonicznego i zdolność do utrzymania spójności wysokich tonów nawet przy bardziej złożonym materiale muzycznym. Wysokie tony nie „rozlewają się”, lecz pozostają dokładnie tam, gdzie

powinny, jako integralna część konkretnego źródła pozornego. Ponadto nie dominują przekazu, lecz wnoszą do niego powietrze, przestrzeń i poczucie realnej obecności instrumentów. To właśnie ta zdolność do pokazania najdrobniejszych niuansów, bez naruszania naturalnej równowagi tonalnej, sprawia, że Perlisten A4t potrafią oddać zarówno subtelność nagrań akustycznych, jak i energię współczesnych realizacji z imponującą wiarygodnością. Ich brzmienie pozostaje czyste i precyzyjne, ale nie chłodne. A4t nie próbują ocieplać przekazu ani maskować jego charakteru. Dobrze zrealizowane nagrania potrafią zabrzmieć wręcz spektakularnie pod względem ilości informacji. Słyszać nie tylko sam dźwięk talerza, ale również jego metaliczną strukturę, sposób, w jaki energia rozchodzi się po jego powierzchni, oraz naturalne wybrzmienia z uwzględnieniem akustyki pomieszczenia, w którym zrealizowano nagranie. Z drugiej strony, ich wysoka rozdzielczość oznacza również brak taryfy ulgowej dla słabszych realizacji. Nagrania o kiepskiej jakości, z nadmiernie skompresowaną dynamiką lub zbyt agresywnie zrealizowaną górą pasma, zostaną pokazane bez upiększania - jest to konsekwencja dużej neutralności tych kolumn. A4t nie dodają nic od siebie, ale też niczego nie ukrywają. W praktyce daje to wrażenie obcowania z dźwiękiem niezwykle transparentnym.

Na osobną uwagę zasługuje sposób budowania przestrzeni. Obszerny obraz stereo, znany już z monitorów A3m, w A4t nie tylko się utrzymał, ale został dodatkowo



rozbudowany. Konstrukcje podłogowe oferują wyraźnie większą swobodę w prezentowaniu poszczególnych planów oraz rozmiarów źródeł pozornych. W muzyce Mike’a Oldfielda, zwłaszcza na albumie „Return To Ommadawn”, Perlisteny A4t pokazały jedną ze swoich najbardziej imponujących cech, a mianowicie zdolność do budowania sceny dźwiękowej, która jest nie tylko szeroka, ale przede przede wszystkim trójwymiarowa. Ta muzyka jest pełna warstw, subtelnych przesunięć planów i drobnych elementów pojawiających się na granicy percepcji, dlatego stanowi doskonały materiał testowy dla kolumn. Już pierwsze fragmenty utworu pokazują, że przestrzeń rozciąga się wyraźnie na szerokość, jak i w głąb. Poszczególne źródła pozorne są rozmieszczone z dużą precyzją, ale bez sztucznego wyostrażania konturów. Zamiast punktowego rysowania, mamy tu raczej naturalne osadzenie instrumentów w powietrzu, z wyraźnie wyczuwalną objętością. Szczególnie dobrze wypadają drobne syntezatorowe



RAFKO
— DYSTRYBUCJA —

www.rafko.pl

Firma Rafko rozpoczęła działalność w 2005 r. od sprzedaży detalicznej. Cztery lata później przyszła pora na działalność dystrybucyjną akcesoriów audio-video marki Lindy. Z czasem portfolio Rafko rozszerzyło się o znaczące marki: legendarny brytyjski Exposure, kompaktowy NuPrime, pionierski HiFiMAN Electronics, słowacki high-endowy Canor Audio czy Perlisten Audio, których systemy głośnikowe jako pierwsze na świecie spełniły wyśrubowane kryteria certyfikatu THX Dominus. Najnowszą marką w ofercie dystrybucyjnej Rafko jest kanadyjski Bryston, producent słynący z niezawodności swoich urządzeń hi-fi do użytku domowego i profesjonalnego audio - oferuje 20-letnią gwarancję! W roku 2011 Rafko stworzyło własną markę Melodika. Kable Melodiki zyskały uznanie w Polsce, a w 2019 i w 2020 roku także najważniejszą nagrodę francuskiej branży hi-fi – Złoty Diapason, którym uhonorowano interkonekt Melodika Purple MD2RD.

detale i ambientowe tekstury, które w tej muzyce pełnią rolę subtelного tła. Na Perlistenach A4t nie giną one w strukturze nagrania, lecz zachowują swoją indywidualność i miejsce w przestrzeni. Pojawiają się często daleko za główną linią instrumentów, tworząc wyraźne, wieloplanowe tło. Te kolumny potrafią pokazać nie tylko ich obecność, ale także dystans między dźwiękiem znajdującym się blisko słuchacza a tymi, które są częścią dalszego planu.

Jednym z najmocniejszych atutów A4t okazuje się również precyzja pierwszego planu. Instrumenty prowadzące np. gitara akustyczna ma stabilną, jednoznacznie określoną lokalizację. Nie przemieszcza się wraz ze zmianą dynamiki ani nie traci ostrości przy bardziej złożonych fragmentach aranżacji.

W przypadku „Return To Ommadawn” Perlisteny A4t pozwalają w pełni docenić kunszt produkcji tego albumu, jego przestrzeń, subtelność i wielowarstwowość, ukazując zarówno spektakularne fragmenty, jak i najdrobniejsze detale ukryte głęboko w tle nagrania.

Podsumowanie

Jak przystało na duże kolumny wolnostojące Perlisteny A4t oferują dźwięk pełnowymiarowy, o niemal nieograniczonej skali dynamicznej. Bas ma solidny zasięg i potrafi być zarówno szybki, jak i potężny, średnica analityczna i wielowarstwowa, a wysokie tony energiczne i precyzyjne. Całość tworzy spójny i konsekwentny przekaz, w którym poszczególne zakresy pasma dopełniają się wzajemnie.

Na duży plus należy zapisać również kreowanie przestrzeni, która w przypadku tych kolumn jest obszerna i wielowymiarowa. Równie istotna jest ich odporność na wysokie poziomy głośności, przy których zachowują czystość i kontrolę przekazu. Tym modelem Perlisten pokazuje, że potrafi projektować kolumny o wyraźnie „wyczynowym” charakterze także poza najwyższą półką cenową, korzystając z rozwiązań znanych z droższej serii S, ale w znacznie bardziej przystępnej formie. Rekomendacja dla A4t jest więc zwykłą formalnością! **Arkadiusz Ogrodnik**

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



WYSTEROWANIE



PLUSY: Efektowna dynamika oraz dźwięk o dużym rozmachu. Wysoka precyzja i analityczność połączone z naturalną muzykalnością. Mocny, nisko schodzący bas

MINUSY: Słabsze konstrukcje tranzystorowe i lampowe nie pokażą pełni ich możliwości

OGÓŁEM: A4t wyróżniają się wyraźnym temperamentem i dużą odpornością na wysokie moce. To kolumny o wyczynowym charakterze, zaprojektowane z myślą o głośnym i swobodnym graniu bez utraty kontroli

OCENA OGÓLNA



***Błyskawica może być całą sonatą.
Tysiąc błyskawic to koncert.***

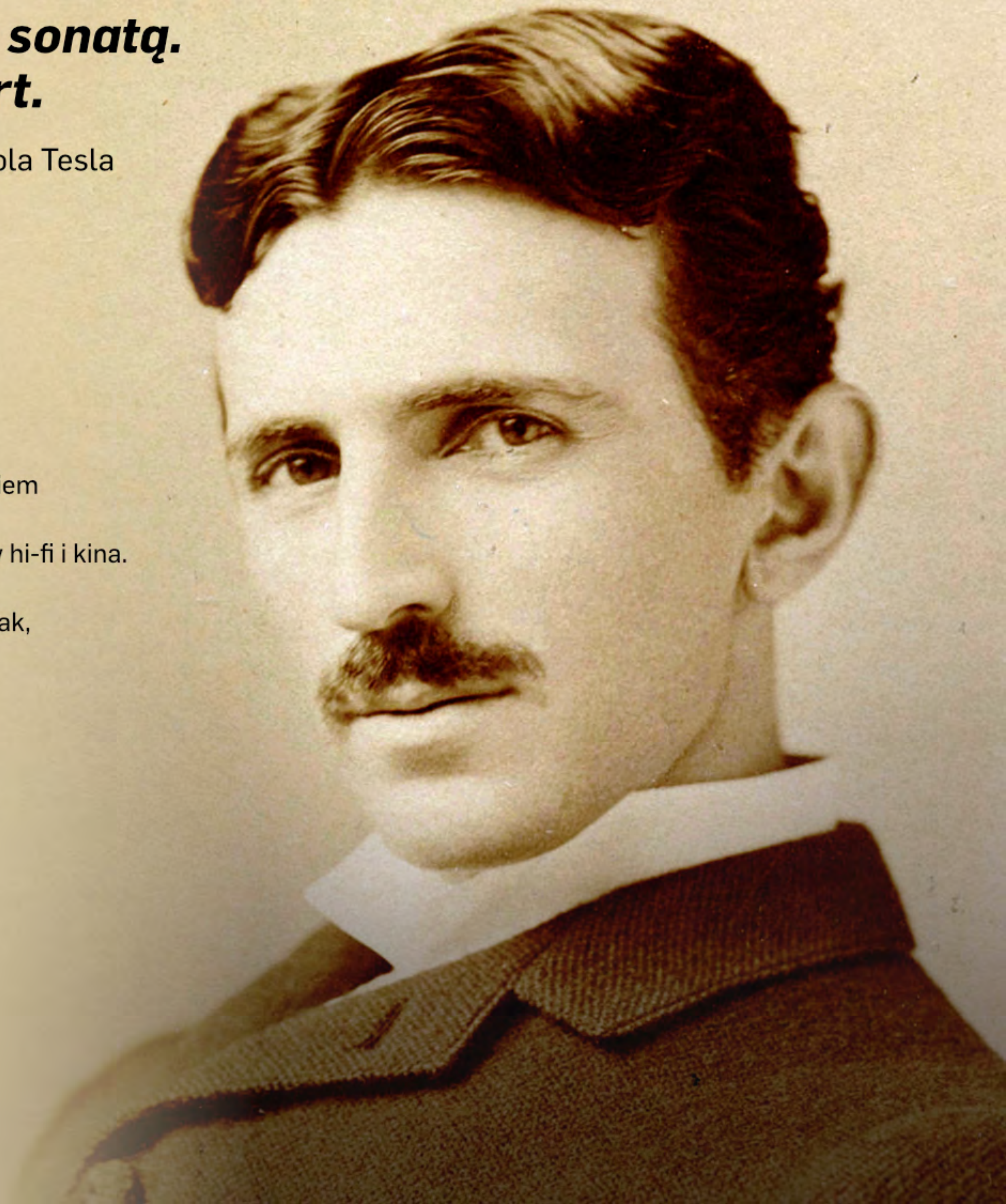
– Nikola Tesla

Natura nie potrzebuje wzorców. Jest jedynym dźwiękiem odniesienia. Wierne odtworzenie jej brzmienia wciąż pozostaje marzeniem twórców oraz miłośników hi-fi i kina.

Każdy ton, każdy detal, każda nuta powinny brzmieć tak, jak artysta tego chciał. Ani lepiej, ani gorzej. Dążenie do tego ideału to podróż bez końca, lecz każdy kolejny krok przybliża nas do perfekcji.

Nie godź się na kompromisy. Poszukuj doskonałości. Doświadczaj muzyki taką, jaka ona jest.

Odkryj swój wymarzony system audio już dziś.



DALI Sonik 3

TEST

Kolumny podstawkowe DALI Sonik 3 przyciągają uwagę stylowym wzornictwem i łagodnym, ale treściwym brzmieniem

Produkty marki DALI dość dawno nie gościły na naszych łamach, więc z okazji niedawnej premiery najnowszej serii kolumn Sonik, warto przypomnieć historię i znaczenie dla rynku audio tego duńskiego producenta. Nazwa DALI to skrót od Danish Audiophile Loudspeaker Industries firmy powstałej w 1983 roku z inicjatywy Petera Lyngdorfa. Tak, tego samego, który dzisiaj jest bardziej kojarzony z firmą sygnowaną własnym nazwiskiem Lyngdorf Audio - specjalizującej się w produkcji wzmacniaczy cyfrowych klasy high-end z systemem RoomPerfect - jednym z najlepszych do korekcji akustyki na świecie. Wróćmy jednak do lat 70. XX w. kiedy to początkujący przedsiębiorca Peter Lyngdorf - pasjonat muzyki i technologii otworzył w Danii pierwszy sklep hi-fi, który zapoczątkował szybki rozwój całej sieci takich sklepów pod wspólną nazwą Hi-Fi Klubben. To właśnie dla Hi-Fi Klubben - sieci salonów, które zaczęły także powstawać w całej Europie - Lyngdorf stworzył w 1983 roku markę DALI.

NAJLEPSZY ZAKUP

hificlass.



DETALE

PRODUKT

DALI SONIK 3

RODZAJ

Kolumny podstawkowe

CENA

3.198 zł (za parę)

WAGA

6,5kg (sztuka)

WYMIARY

(SxWxG)

200x350x306mm

DYSTRYBUCJA

Horn Distribution S.A.

<https://pl.horn.eu/>





Od początku celem firmy było tworzenie kolumn zaawansowanych technologicznie, ale żeby były one dostępne cenowo dla przeciętnego audiofila, a nie dla wybrańców. DALI to jedna z niewielu firm, które rozwijają własne przetworniki i technologie od podstaw, a produkcja odbywa się w Europie. Najnowszą propozycją od duńskiego DALI jest seria Sonik, zaprojektowana jako pełna rodzina - od stereo po zaawansowane kino domowe - obejmująca aż siedem modeli. W jej skład wchodzi: trzy modele

podłogowe Sonik 5, 7, i 9, dwa podstawkowe Sonik 1 i 3, a dodatkowo kolumny ścienne Sonik On-Wall oraz kolumna centralna Sonik Cinema na potrzeby kina domowego.

Ta najnowsza seria jest pozycjonowana jako następca i rozwinięcie koncepcji wcześniejszej bardzo popularnej serii Oberon. Kolumny należące do serii Sonik mają z założenia ją przewyższać poziomem dynamiki, czystości i realizmu dźwięku.

Budowa

Jak na kolumny kosztujące niewiele ponad 3 tys. złotych prezentują się niezwykle solidnie i elegancko. Skrzynki wykonano bowiem z grubych płyt MDF, a obudowa występuje w czterech atrakcyjnych wersjach wykończenia. Dostępna jest klasyczna czerń i bijąca po oczach świeżością biel, a także dąb naturalny i orzech. Oczywiście okleiny są winylowe, a front w zależności od wersji lakierowany na określony kolor, co dodaje im uroku. W części frontowej, po zdemontowaniu eleganckich płóciennych maskownic, ukazuje się dwudrożny układ głośnikowy. Obydwa przetworniki bazują na układach magnetycznych SMC stosowanych dotychczas jedynie w wyższych seriach kolumn marki DALI np. Epicon, Rubicon, Kore. Warto poświęcić chwilę uwagi temu rozwiązaniu, bo SMC to opatentowana, autorska technologia DALI stanowiąca jeden z kluczowych elementów przewagi tej marki w zakresie naturalności i czystości brzmienia. Wprawdzie sam materiał typu „soft magnetic composite” stosowany jest np. w silnikach elektrycznych, więc nie można go było opatentować, dlatego ochroną prawną objęty jest sam sposób

jego zastosowania w układzie magnetycznym głośnika audio. Obecność tego rozwiązania w serii Sonik oznacza przeniesienie kluczowego elementu odpowiedzialnego za naturalność, czystość średnicy i niski poziom zniekształceń do znacznie bardziej dostępnych kolumn, co jest bardzo poważnym atutem dla potencjalnych nabywców tych głośników. Układy magnetyczne SMC (Soft Magnetic Composite) wykonywane są z kompozytu w postaci powlekanego żarzystego materiału magnetycznego i cechują się obniżonymi zniekształceniami przy wysokiej przenikalności magnetycznej.

Zakres wysokich tonów obsługuje miękka kopułka o niskiej stratności, a zakres średnicy i basu odtwarza głośnik z membraną stożkową, wykonaną z celulozy i włókna

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Pasma przenoszenia: 47Hz-26kHz (+/-3dB)
- Skuteczność/impedancja: 87dB/6ohm
- Maksymalne ciśnienie akustyczne: 108dB
- Sugerowana moc wzmacniacza: 25-150W
- Podział pasma częstotliwości: 2300Hz
- Konstrukcja dwudrożna
- 29mm miękka kopułka wysokotonowa o niskiej stratności
- 178mm głośnik nisko-średniotonowy z papierową membraną z włóknem drzewnym
- Strojenie bas-refleksu: 46Hz
- Obudowa typu bas-refleks
- Dostępne wersje wykończenia: dąb naturalny, biały, czarny popiół, orzech

drzewnego w technologii Clarity Cone (charakterystycznej dla DALI). Tak skonstruowana membrana głośnika nisko-średniotonowego cechuje się wysokim współczynnikiem tłumienia, a zarazem sztywnością umożliwiającą pracę bez odkształceń.

Zwrotnica została ulokowana na płycie drukowanej zamontowanej tuż za solidnymi połączanymi terminalami wejściowymi. W obwodach filtrów dla obydwu głośników zastosowano klasyczne, nieskomplikowane układy drugiego rzędu dla tweetera oraz pierwszego rzędu z równoległą gałęzią kompensacji impedancji dla stożka nisko-średniotonowego. Wnętrze komory wytłumiono wełną syntetyczną, a wyprowadzony z tyłu tunel bas-refleks dostrojono do częstotliwości 46Hz. Wraz z kolumnami producent dostarcza również wygodne podkładki tłumiące drgania, które należy umieścić pod kolumnami.

Jakość dźwięku

Kolumny podstawkowe Sonik 3 oferują dźwięk rześki, a zarazem harmonijny oraz dobrze zbalansowany. Uwagę przykuwa szczegółowy zakres wysokich tonów tworzący z energicznym basem podstawę dla wielu gatunków muzycznych. Na uwagę zasługuje również plastyczny i dobrze zaznaczony średni zakres częstotliwości mieniący się dość bogatą paletą barw. Mając na uwadze cenę kolumn - nieco ponad 3 tys. złotych - trudno po nich oczekiwać jakichś spektakularnych rekordów w wybranych aspektach brzmienia. Jednak ich zdolność do łączą poszczególnych cech w brzmienia w jedną, harmonijną całość, zasługuje na słowa uznania.

Dźwięk prezentowany jest selektywnie, bez nadmiernej analityczności i rozjaśnienia górnych rejestrów, dzięki czemu wszystkie gatunki muzyki brzmią po prostu dobrze i odbywa się to bez utraty najcenniejszych detali zawartych w nagraniach

Sonik 3 brzmią czysto i dźwięcznie. Taki styl brzmienia dobrze sprawdza się w muzyce jazzowej czy instrumentalnej. To właśnie na nagraniach takich jak „Wonderful Life” Blacka najłatwiej zrozumieć charakter brzmienia DALI Sonik 3 – i w ogóle duńskiej szkoły strojenia kolumn. Produkcje muzyczne z drugiej połowy lat 80. często niosą ze sobą pewien specyficzny rys tamtej epoki:

„Sonik 3 prezentują charakter, który można określić jako typowo duński: naturalny, otwarty i muzyczny”

wyraźnie zaakcentowane wysokie tony, syntetyczne pogłosy i charakterystyczną „szklaną” manierę realizacji. Talerze perkusji, cyfrowe pogłosy i wyższe składowe wokalu

potrafią zabrzmieć ofensywnie, szczególnie na kolumnach o zbyt bezpośrednim lub technicznie chłodnym charakterze. Natomiast testowane kolumny Sonik 3 potraktowały ten materiał muzyczny z dużą kulturą i tolerancją. Nie próbowały niczego maskować ani sztucznie ocieplać, ale jednocześnie nie eksponowały agresji zawartej w nagraniu. Wysokie tony pozostawały czytelne, dźwięczne i bogate w informacje i co ważne pozbawione ostrości, która mogłaby zakłócić odbiór całości.

Wokal Colina Vearncombe’a miał swoją charakterystyczną chrypkę i emocjonalną bezpośredniość, ale jednocześnie zyskał bardziej naturalny kontur i lepsze osadzenie w przestrzeni. Zniknęło wrażenie lekkiej „ziarnistości”, które potrafi pojawić się na bardziej analitycznie brzmiących kolumnach. To wszystko sprawiło, że album – mimo swojej cyfrowej estetyki – stał się bardziej przyswajalny i muzyczny. Taki sposób prezentacji wynika z umiejętności zachowania równowagi między rozdzielczością a spójnością.





Tak więc Sonik 3 brzmią czysto i dźwięcznie, ale bez laboratoryjnej suchości. Bardzo dobrze słyszeć to w nagraniach z albumu „Waltz for Debby” Billa Evansa - fortepian zachowuje właściwą lekkość i perlistość, bez nadmiernego utwardzenia ataku. Wybrzmienia są długie, naturalne. Kontrabas ma wyraźny kontur i sprężystość, ale nie jest sztucznie powiększony. Sonik 3 nie próbują imponować masą, lecz raczej precyzją i naturalnością różnicowania faktury instrumentów. Podobnie jest w nagraniach wokalnych, jak „Companion” Patricii Barber, gdzie uwagę zwraca sposób, w jaki kolumny oddają mikrodynamikę i subtelności artykulacji. Wokal jest bliski, namacalny, ale nie wypchnięty sztucznie do przodu.

Kluczową cechą basu tych kolumn jest jego kontrola i proporcje. Bas nie wychodzi przed szereg, ale stanowi fundament, na którym opiera się cała reszta pasma. To szczególnie ważne przy dłuższych odsłuchach – brak podbicia wyższego basu sprawia, że dźwięk nie męczy i nie powoduje uczucia zmęczenia. Po przesłuchaniu kilku



płyt przekonałem się, że w praktyce Sonik 3 oferują bas, który można określić jako szybki, sprężysty i naturalnie zróżnicowany. Nie próbuje imponować skalą kosztem precyzji, lecz zachowuje równowagę między energią a kontrolą. Dzięki temu muzyka zachowuje swój rytm, strukturę i autentyczność – a to właśnie te cechy decydują o poczuciu realizmu. Na wspomnianym wcześniej albumie „Wonderful Life” Blacka niskie partie syntezatora mają charakterystyczny dla epoki miękki, pulsujący fundament. Sonik 3 nie pompują go sztucznie, nie próbują udawać większych kolumn, niż są w rzeczywistości. Zamiast tego pokazują wyraźną strukturę dźwięku - słyszeć początek impulsu, jego rozwinięcie i naturalne wygaszenie. Bas nie tworzy jednolitej masy dźwięku, lecz układa się w sekwencję wyraźnie zdefiniowanych impulsów o zróżnicowanej strukturze i czasie trwania. Każde uderzenie stopy perkusji ma swój wyraźny początek, rozwinięcie i naturalne wygaszenie, bez efektu przeciągania czy nadmiernego pogrubienia konturów. Dzięki temu niskie tony nie maskują średnicy, a wokal pozostaje czysty i wyraźnie odseparowany. Bardzo dobrze słyszeć to w nagraniach z kontrabasem, jak choćby Charliego Hadena czy Rona Cartera - wyraźnie słyszeć fakturę strun i rezonans pudła instrumentu. Sonik 3 pokazują różnice między lekkim muśnięciem struny a mocniejszym szarpnięciem. Nie chodzi tu o potęgę, lecz o czytelność i zróżnicowanie. To bas, który „oddycha”, a nie bas, który przytłacza. Podobnie w nagraniach rockowych, na przykład „Brothers in Arms” Dire Straits, gitara basowa ma właściwy ciężar, ale



zachowuje sprężystość. Każdy dźwięk jest wyraźny i osadzony w czasie. Wybrzmienia nie są przeciągane i nie są sztucznie pogrubione. Dzięki temu jest szybki rytm i puls a muzyka nie traci swojej płynności.

Istotną cechą Sonik 3 jest także sposób budowania przestrzeni. Dźwięk odrywa się od głośników i swobodnie wypełnia pomieszczenie, tworząc dość szeroką scenę o wiarygodnej głębi. Instrumenty mają swoje miejsce, ale nie są „przyklejone” do punktów - raczej istnieją w powietrzu, w sposób naturalny i niewymuszony. Stereo prezentowane jest przez Sonik 3 w sposób wyważony między głębią sceny, jej szerokością, a lokalizacją źródeł pozornych. Oczywiście większe kolumny podłogowe z tej serii są zapewne w stanie popisać się bardziej obszernym przekazem i jeszcze lepiej oddają skalę poszczególnych instrumentów - tak przypuszczam, aczkolwiek nie miałem jeszcze okazji ich testować. Wprawdzie generowane przez nie scena nie jest aż tak rozległa, ale nadrabia to znakomitą organizacją i czytelnością.



Instrumenty nie zlewają się ze sobą, lecz istnieją w przestrzeni jako osobne, jasno zdefiniowane byty, z wyraźnie określonymi lokalizacjami. Pierwszy plan jest wyraźnie

DYSTRYBUCJA W POLSCE



<https://pl.horn.eu/>

Firma Horn Distribution S.A. od 1991 roku specjalizuje się w dystrybucji sprzętu audio-video światowych marek zarówno do użytku domowego, systemów i akcesoriów car-audio oraz nowoczesnych urządzeń inteligentnego domu. W ramach grupy firm Horn, firma prowadzi działalność dystrybucyjną aktualnie w wielu krajach m. in. w Czechach, Estonii, Finlandii, Litwie, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, na Węgrzech, we Włoszech i Wielkiej Brytanii. Firma powstała z pasji dla dobrego brzmienia muzyki, którą dzielą wspólnie założyciel firmy i wszyscy członkowie zespołu. Firma jest obecnie dystrybutorem kilkunastu uznanych na świecie marek, takich jak: Bang & Olufsen, CLASSE, DALI, Denon, Marantz, JL Audio, Norstone, Opera Loudspeakers, Polk Audio, Q Acoustics, QED, Sonos, Sonus faber, Unison Research, Wharfedale, Wilson, oraz wielu innych..

wysunięty przed linię kolumn, z kolejnymi warstwami przesuwającymi się stopniowo w głąb, co pozwala łatwo wychwycić relacje przestrzenne między wykonawcami. W nagraniach jazzowych kontrabas pozostaje stabilnie zakotwiczony nieco za linią wokalu, fortepian ma swoją wyraźną objętość i lokalizację, a perkusja rozciąga się w tle z odpowiednią skalą i oddechem. Ta zdolność do budowania wieloplanowej sceny to jedna z największych zalet Sonik 3 i jednocześnie cecha charakterystyczna dobrze zaprojektowanych monitorów podstawkowych.

Sonik 3 prezentują charakter, który można określić jako typowo duński: naturalny, otwarty i muzykalny. To kolumny, które nie próbują imponować spektakularnością, lecz przekonują kulturą brzmienia i zdolnością do pokazania muzyki w sposób uporządkowany, spójny i emocjonalnie wiarygodny.

Podsumowanie

DALI Sonik 3 z pewnością zaskarbią sobie sympatię osób nastawionych na dźwięk barwny, plastyczny i przyjemny o dość łagodnym usposobieniu. Duńskie kolumny nawet przy wyższych poziomach głośności zachowują wielką kulturę brzmienia i nie dają się sprowokować do nadmiernej agresji.

Jeśli więc cenicie sobie dźwięk nie popadający w skrajności, barwny, dobrze wyważony i spójny, oparty na uporządkowanej i precyzyjnie zilustrowanej scenie dźwiękowej, to Sonik 3 mogą okazać się bardzo dobrą



propozycją, tym bardziej, że nie kosztują majątku.

Arkadiusz Ogrodnik

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



WYSTEROWANIE



PLUSY: Spójny, dobrze zbalansowany tonalnie dźwięk z plastycznym i barwnym przekazem w całym reprodukowanym paśmie. Detaliczne brzmienie nie jest okupione nadmierną analitycznością czy agresją

MINUSY: Miłośnikom ostrego rockowego łojenia mogą wydać się nazbyt ugrzecznione

OGÓŁEM: DALI Sonik 3 oferują uporządkowany i detaliczny dźwięk, a do tego cechują się estetycznym i nowoczesnym wyglądem, ponadto są atrakcyjnie wycenione

OCENA OGÓLNA





Seria **SONIK** **DALI**

**SONIK – ewolucja,
którą słychać**



DANISH AUDIOPHILE
LOUDSPEAKER INDUSTRIES

Dystrybucja w Polsce: Horn Distribution S.A. | www.horn.eu



**TEST**

Kolumny aktywne z ambicjami większymi niż ich obudowy - grają efektownie, przestrzennie i zaskakująco dojrzałe jak na swoją cenę

W ofercie rodzimej marki TAGA Harmony pojawiła się druga wersja atrakcyjnie wycenionych aktywnych monitorów podstawkowych TAV-500B. Jak informuje producent, w przypadku nowej wersji nie chodzi jedynie o kosmetyczne poprawki, ani zmianę numerka na obudowie. Wersja V.2 powstała w oparciu o nowe założenia obejmujące zarówno stronę wizualną, jak i dźwiękową. Efektem jest konstrukcja, która różni się od swojego poprzednika nie tylko szczegółami, ale sposobem, w jaki ją zaprojektowano. Zmiany objęły zarówno zastosowane przetworniki, jak i sekcję wzmacniaczy, które poddano gruntownej przebudowie. Równolegle rozszerzono funkcjonalność, kładąc większy nacisk na współpracę z różnymi źródłami sygnału. Nowością jest także wyjście subwooferowe przewidziane do systemów wymagających wsparcia w najniższym zakresie pasma i zdolnych nagłośnić większe pomieszczenia.

Reasumując, TAV-500B V.2 nie tylko przeszedł lifting w stosunku do pierwszej wersji, ale to całkiem świeże spojrzenie na ideę kompaktowych monitorów

DETALE

PRODUKT

TAGA Harmony
TAV-500B V.2

RODZAJ

Kolumny aktywne

CENA

1.049 zł

WAGA

5,2kg (aktywna)
4,8kg (pasywna)

WYMIARY

(SxWxG)
200x350x262mm

DYSTRYBUCJA

Polpak Poland Sp. z o. o.
www.polpak.com.pl

TAGA Harmony TAV-500B V.2

NAJLEPSZY ZAKUP**hificlass.**

aktywnych. Te zmiany, są na tyle istotne, że w porównaniu z poprzednim modelem, słyszalne od razu, dla kogoś, kto miał okazję słuchać jednych i drugich kolumn.

Budowa

TAGA Harmony TAV 500B v.2 to klasyczny przykład systemu „plug and play”, który nie udaje high-endu, ale też nie wygląda i nie gra, jak typowy plastikowy zestaw z marketu. W komplecie dostajemy dwie kolumny - jedną pasywną i jedną aktywną, w której ukryto całą elektronikę. W praktyce oznacza to

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Pasma przenoszenia: 30Hz–20kHz
- Moc wzmacniacza: 2x40RMS 4Ω; 100W (moc szczytowa)
- Skuteczność: 87dB
- Wzmacniacz klasy D
- 25mm kopułka wysokotonowa TWG-I
- 165mm głośnik nisko-średniotonowy z polipropylenową membraną
- Częstotliwość podziału między głośnikami: 3,5kHz
- Złącza cyfrowe: USB, optyczne
- Złącza analogowe: 1 para RCA
- Wyjście subwooferowe
- Obsługa Bluetooth
- Pilot zdalnego sterowania
- Pobór energii: 100W; 1W (dla trybu czuwania)
- Układ bas-refleks z portem szczelinowym wyprowadzonym z tyłu obudowy
- Dostępne wersje wykończenia: czarny, orzech, dąb, modern wenge

minimum kabli i maksimum prostoty: podłączasz źródło, łączysz kolumny przewodem głośnikowym i... grasz.

W najnowszej wersji TAV 500B zastosowano nowe skrzynki, w których front ma zwiększoną grubość do 18mm, a górną ściankę pochylono o cztery stopnie ku tyłowi. Taki zabieg pozwolił ukształtować wewnętrzną komorę w sposób sprzyjający skuteczniejszemu rozpraszaniu fal odbitych. W jej wnętrzu znalazł się także nowy materiał tłumiący, lepiej radzący sobie z redukcją tych fal. Przeprojektowano również cały dwudrożny układ głośnikowy. Przetwornik wysokotonowy otrzymał nowy falowód, zoptymalizowany pod kątem szerszego kąta promieniowania i wyższej skuteczności. Sama kopułka, wykonana z tekstylnej plecionki nasączonej silikonem, powstaje dziś w usprawnionym procesie produkcyjnym, co pozwoliło dokładniej kontrolować jej geometrię na całej powierzchni z myślą o niższych zniekształceniach i czystszej reprodukcji najwyższych rejestrów.

Głośnik nisko-średniotonowy wyposażono w nową membranę z polipropylenu o podwyższonym współczynniku tłumienia, przy zachowaniu wysokiej sztywności i niskiej masy. Zastosowano również nowe zawieszenie, wykonane z bardziej elastycznej mieszanki, oraz wytrzymałą cewkę przygotowaną do pracy przy wyższych mocach. Zmiany te miały na celu ograniczenie zniekształceń, szczególnie w zakresie średnich tonów. Całość napędzają zoptymalizowane wzmacniacze klasy D, znane z wysokiej



sprawności, niewielkich strat energii i niskich poziomów zniekształceń.

Z tyłu umieszczono zestaw złączy obejmujący analogowe wejście stereo RCA, wejście cyfrowe USB oraz optyczne. Port USB obsługuje pliki APE, FLAC, MP3 i WAV, natomiast wejście optyczne przyjmie sygnał do 24-bit/96kHz. Kolumny wyposażono również w moduł Bluetooth o nowszej specyfikacji, umożliwiający bezprzewodowe przesyłanie dźwięku z laptopów, smartfonów czy tabletów.

Wśród wyjść przedwzmacniacza pojawiło się złącze subwooferowe przewidziane dla użytkowników planujących wzmocnienie najniższego zakresu pasma za pomocą subwoofera aktywnego. W porównaniu z wersją wcześniejszą nowością jest pilot zdalnego sterowania, który pozwala wygodnie regulować głośność i wybrane ustawienia. Jak więc widać zmian jest bardzo dużo, co podnosi atrakcyjność tych niedrogich monitorów.

Jakość dźwięku

Na początku przypomnę cenę tych kolumn wynoszącą 1.049 zł mamy więc do czynienia z budżetowymi monitorami, co nie znaczy, że można je lekceważyć w kwestii brzmienia. A w ich przypadku brzmienie ukierunkowano na energię, motorykę i przestrzeń. Już po krótkim odsłuchu daje się odczuć, że są to monitory grające „na dużą skalę”, co w kontekście ich gabarytów było dla mnie dużym zaskoczeniem.

Scena dźwiękowa jest rozciągnięta szeroko, a źródła pozorne lokowane

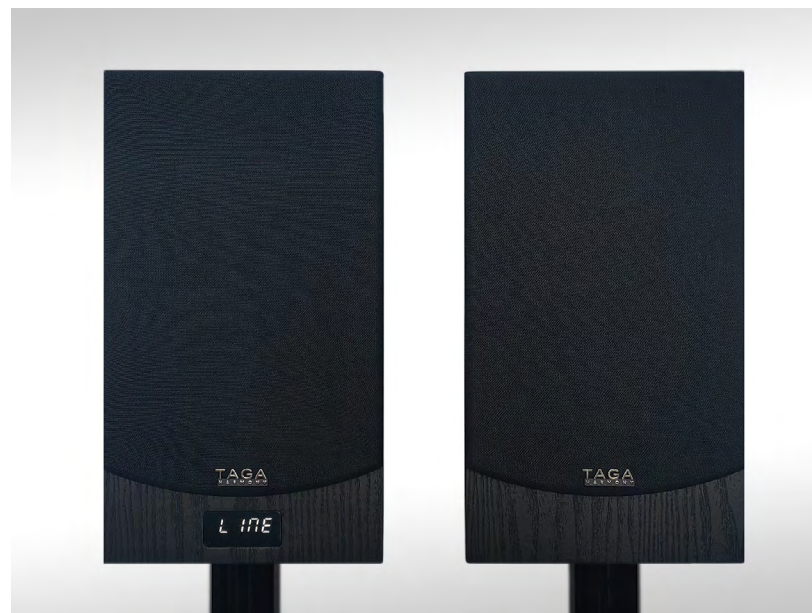


z rozmachem i swobodą, jakiej zwykle oczekuje się po większych zestawach głośnikowych. Instrumenty nie sprawiają wrażenia pomniejszonych – ich skala i obecność przypominają to, co oferują wyraźnie większe kolumny.

Słuchałem tych kolumn zarówno z wykorzystaniem połączenia Bluetooth ze smartfonem, jak i z odtwarzaczem

„Niezależnie od konfiguracji dźwięk zachowywał spójny charakter oparty na wyraźnie zaznaczonym basie, aktywnej i barwnej średnicy oraz odważnych, ale pozbawionych nieprzyjemnej ostrości wysokich tonach”

CD Block C-120, przy ustawieniu ich na podstawkach oraz na biurku, w bliskim polu. To nie są kolumny, które próbują zrobić efekt „wow” w pierwszych 30 sekundach, nie są też kolumnami analitycznymi. One mają zapewniać przyjemność ze słuchania muzyki bez podbijania skrajów pasma, bez sztucznego napompowania basu, czy rozjaśnienia góry dla pozornej szczegółowości. Dźwięk niezależnie od konfiguracji



zachowywał spójny charakter oparty na wyraźnie zaznaczonym basie, aktywnej i barwnej średnicy oraz odważnych, ale pozbawionych nieprzyjemnej ostrości wysokich tonach. Na szczególną uwagę zasługuje dynamika. W elektronicznej, bogatej w kontrasty synth-popowej muzyce grupy Beborn Beton z albumu „A Worthy Compensation” rytmiczne bity odtwarzane

były żywiołowo, z rozmachem i dużym zakresem dynamicznym. Zarówno drobne szczegóły w górnych rejestrach, jak i szybko narastające impulsy basowe oddawane były z energią i bez wyraźnych oznak kompresji.

Wysokie tony, rozłożyste i ekspresyjne, dobrze współgrały z czytelną, plastyczną średnicą o lekko ocieplonym charakterze. Przekaz w tym zakresie był delikatnie zawoalowany, co można uznać za cechę typową dla przetworników nisko-średniotonowych z polipropylenową membraną. Wysokie tony były czyste, bez nadmiernego błysku ani wyciągania sybilantów. Jeśli nagranie jest jasne, to zostanie to pokazane, ale bez dodatkowego podkręcania ostrości.

Talerze perkusji są czytelne, ale nie „syczą”. Smyczki nie mają metalicznej naleciałości. To granie bardziej spokojne niż spektakularne — i to jest świadomy wybór strojenia tych kolumn.

Średnica? Tu dzieje się najwięcej i właśnie największym atutem tych

monitorów jest właśnie środek pasma - lekko ocieplony, gładki, nie męczący nawet przy długim słuchaniu. Wokale są podane blisko i naturalnie, bez przesadnego wyostrzania detali. Środek pasma płynnie przechodził w efektowny bas o zaskakująco dobrym zasięgu, jak na tak nieduże kolumnienki. Płaskie, tylne wyloty tuneli rezonansowych skutecznie wspierały najniższe partie; nawet przy

DYSTRYBUCJA W POLSCE



www.polpak.com.pl

Polpak Poland Sp. z o.o. to polska firma rodzinna, która rozpoczęła działalność w 1996 roku. Jest dystrybutorem wysokiej klasy urządzeń audio hi-fi, kina domowego i instalacyjnych AV dla wymagających miłośników najlepszej jakości dźwięku i obrazu. Kompleksowa obsługa zarówno klientów końcowych, jak i partnerów biznesowych w zakresie doradztwa oraz pełnego suportu przed- i posprzedażowego jest priorytetem realizowanym konsekwentnie od samego początku powstania firmy. Obecnie Polpak Poland Sp. z o.o. jest dystrybutorem takich marek, jak: MartinLogan, Anthem, TAGA Harmony, Koda, Xindak, Paradigm...

ustawieniu kolumn w odległości ok. 30cm od ściany. Najniższe składowe pozostawały pod kontrolą, bez tendencji do dudnienia czy wzbudzania się. Pulsowały miękko i naturalnie, bez charakterystycznego podbicia wyższych zakresów basu, które często bywa zmorą niedrogich monitorów podstawkowych.

Jak na tak tanie monitory z wbudowanym wzmacniaczem, scena jest zaskakująco uporządkowana. Przy odpowiednim ustawieniu kolumn źródła pozorne są stabilne, wokal dobrze osadzony na środku, a instrumenty nie zlewają się w jedną masę. Głębia sceny nie jest ogromna, ale proporcje są zachowane. W małym pokoju można uzyskać bardzo przyjemne, spójne stereo bez efektu „dźwięku z dwóch pudeł”.

Podsumowanie

TAGA Harmony TAV-500B V.2 TAV 500B v.2 grają dojrzałe jak na swoją kategorię cenową. Nie epatują detalami, nie próbują imponować rozdzielczością, bo ich siła leży w równowadze i kulturze grania. Te kolumny nie zostały stworzone do tego żeby analizować muzykę - one ją po prostu odtwarzają w sposób przystępny, spójny i przyjazny. I właśnie dlatego dobrze sprawdzają się w codziennym, wielogodzinnym słuchaniu bez zmęczenia.

W testach odsłuchowych te kolumny wypadły bardzo przekonująco zarówno pod względem jakości dźwięku, jak i funkcjonalności. Różnice względem poprzedniej, również udanej i popularnej wersji są jednak wyraźnie słyszalne. Warto

przy tym pamiętać, że postęp ten jest rezultatem szeroko zakrojonych zmian w konstrukcji samych głośników oraz doborze materiałów, które realnie wpłynęły na brzmienie.

Połączenie atrakcyjnej ceny, sensownej funkcjonalności i uniwersalności zastosowań sprawia, że TAV-500B V.2 z powodzeniem mogą pracować zarówno w bliskim polu, jak i w klasycznym ustawieniu. W efekcie otrzymujemy zestaw, który oferuje dużo więcej, niż można by się spodziewać, w czym tkwi jego największa siła.

Arkadiusz Ogrodnik

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



WYSTEROWANIE



PLUSY: Obszerna, swobodnie budowana stereofonia z przekonująco oddanymi źródłami pozornymi. Brzmienie efektowne i pełne energii, z solidnym basem i szczegółową, ale nie natarczywą górą pasma.

MINUSY: Na tym pułapie cenowym trudno doszukać się czegoś negatywnego

OGÓŁEM: TAV-500B V.2 przekonująco udanym brzmieniem, bogatą funkcjonalnością i elegancką stylistyką, a wszystko to w cenie, która mile zaskakuje

OCENA OGÓLNA



A  T H E M[®]



ABSOLUTNA KONTROLA NAD DŹWIĘKIEM

JBL Endurance Pace

TEST

Ważą ok. 33g i już samą konstrukcją jasno komunikują swoje przeznaczenie: to narzędzie treningowe, a nie gadżet do podziwiania na biurku

JBL Endurance Pace to słuchawki, które bez trudu można wpisać w tę samą opowieść, co recenzowane niedawno Endurance Zone (zob. nr 10/2025 [125]). Oba modele łączy ta sama idea: otwarta konstrukcja, nacisk na bezpieczeństwo rozumiane jako zachowanie stałego kontaktu z otoczeniem oraz forma podporządkowana aktywności fizycznej, a nie modzie czy audiofilskim ambicjom. Wspólny mianownik widać już w samej

specyfikacji. Identyczne przetworniki dynamiczne o wymiarach 18×11mm, to samo pasmo przenoszenia i impedancja oraz zgodna „filozofia” pracy mikrofonów i odporności środowiskowej w klasie IP68 jasno pokazują, że słuchawki te wyrastają z tej samej koncepcji projektowej.

Różnice między nimi nie polegają na zmianie założeń, lecz na innym rozłożeniu akcentów. Endurance Pace oferują wyższą czułość (104dB vs 98dB) i wyższy maksymalny poziom SPL (94dB

DETALE

PRODUKT

JBL Endurance Pace

RODZAJ

Słuchawki TWS

CENA

339zł

WAGA

33,15g

DYSTRYBUCJA

Suport sp. z o.o. s.k.

www.jbl.com.pl



^ vs 90dB), a także nowszą wersję Bluetooth (5.4 vs 5.3), podczas gdy Endurance Zone stawiają na większą moc nadajnika (10dBm vs <6dBm) i dwuetapowy system zasilania, tj. z etui ładującym. Siłą rzeczy

NAJWAŻNIEJSZE CECHY



- Przetwornik: dynamiczny 18x11mm
- Pasmo przenoszenia: 20Hz–20kHz
- Impedancja: 32Ω
- Czułość: 104dB SPL przy 1kHz
- Maks. SPL: 94dB
- Czułość mikrofonu: -38dBV/ Pa przy 1kHz
- Wersja Bluetooth: 5.4
- Wersja profilu Bluetooth: A2DP V1.4, AVRCP V1.6.3, HFP V1.8
- Zakres częstotliwości nadajnika Bluetooth: 2,4–2,4835GHz
- Moc nadajnika Bluetooth: <6dBm (EIRP)
- Nadajnik Bluetooth Modulacja: GFSK, $\pi/4$ -DQPSK, 8DPSK
- Typ akumulatora słuchawek dokanałowych: litowo-jonowy (85mAh/3,8V)
- Czas ładowania: 2godz. od całkowitego rozładowania
- Czas odtwarzania muzyki przy włączonej komunikacji Bluetooth: do 10godz.
- Czas rozmów telefonicznych: do 8godz.
- Stopień ochrony IPX: IP68
- Maksymalna temperatura pracy: 45°C
- Zasilanie: 5V, 1A
- Kolor: czarno-limonkowy, czarno-szary, biały

inaczej rozwiązano kwestię czasu pracy: Pace pozwalają na dłuższy, nieprzerwany odsłuch na jednym ładowaniu (do 10godz.), natomiast Zone proponują krótszy czas pojedynczego cyklu (do 8godz.), ale większą elastyczność dzięki zapasowi energii w etui (kolejne 24godz., czyli w sumie 32godz.). Te różnice precyzują ich codzienne zastosowanie.

Jeśli Endurance Zone były propozycją bardziej ambitną i rozbudowaną, to Endurance Pace pełnią funkcję nieco mniej formalnego partnera – nadal odpornego, nadal sportowego, ale nastawionego przede wszystkim na wygodę i niezawodność w codziennym ruchu. To różnica zapisana bardziej w szczegółach specyfikacji i sposobie użytkowania niż w samych założeniach konstrukcyjnych, które w obu wypadkach pozostają zaskakująco spójne.

Budowa

Od strony konstrukcyjnej JBL Endurance Pace konsekwentnie realizują założenia otwartej formy sportowej. Słuchawki nie wchodzą do kanału słuchowego, lecz opierają się na uchu, co pozwala zachować naturalny kontakt z otoczeniem podczas biegania, jazdy na rowerze czy innego rodzaju treningu w przestrzeni publicznej. Całość oparto na tytanowym pałaku na szyję z pamięcią kształtu, który jest jednocześnie bardzo lekki i odporny na odkształcenia. Zachowuje on swoją formę niezależnie od tego, czy słuchawki właśnie się zakłada, zdejmuje czy wrzuca do torby sportowej, a przy tym nie



sprawia wrażenia elementu, który walczy z użytkownikiem. Elastyczne silikonowe zauszuki stabilizują słuchawki na uszach, dbając o to, by pozostały na miejscu nawet przy intensywnym ruchu, bez konieczności ciągłego poprawiania.

Zastosowane przetworniki dynamiczne pracują w ramach technologii JBL OpenSound, która nakierowuje dźwięk do ucha, jednocześnie ograniczając jego przenikanie na zewnątrz. Rozwiązanie to pozwala zachować kompromis pomiędzy

^ słyszalnością muzyki a bezpieczeństwem, bez fizycznego zamykania kanału słuchowego. Konstrukcja jest wspierana adaptacyjnym algorytmem wzmacniania basu, działającym w sposób automatyczny, bez ingerencji użytkownika. Do obsługi połączeń głosowych zastosowano dwa zewnętrzne mikrofony z technologią formowania wiązki, których zadaniem jest możliwie skuteczne odseparowanie głosu od hałasu otoczenia, co ma znaczenie zwłaszcza podczas aktywności na zewnątrz.



Endurance Pace zaprojektowano z myślą o pracy w warunkach dalekich od laboratoryjnych. Klasa odporności IP68 obejmuje zarówno pyłoszczelność, jak i pełną odporność na wodę, w tym pot, deszcz, piasek czy kontakt ze słoną wodą.

„Brzmienie wspiera aktywność w sposób naturalny – nie dominuje, nie izoluje, nie odcina od świata”

Producent deklaruje również odporność na wysoką wilgotność, temperaturę oraz przypadkowe upadki, co w praktyce oznacza brak konieczności obchodzenia się ze słuchawkami jak z jajkiem. Wbudowany akumulator pozwala na maksymalnie 10 godzin pracy, a szybkie 10-minutowe ładowanie zapewnia dodatkowe cztery godziny użytkowania. Ładowanie odbywa się przez port USB-C, przy czym producent nie dołącza ani kabla, ani tym bardziej ładowarki, co jednak trudno uznać za realną niedogodność – większość



użytkowników ma dziś w domu co najmniej kilka kompatybilnych przewodów, adapterów itp.

Obsługa słuchawek ogranicza się do trzech fizycznych przycisków (głośniej, ciszej, sterujący/parowania), diody – wskaźnika parowania/ stanu akumulatora oraz aplikacji JBL Headphones umożliwiającej zmianę ustawień korektora i zarządzanie podstawowymi funkcjami. Endurance Pace wspierają szybkie parowanie z urządzeniami Android i komputerami z systemem Microsoftu, a także płynne przełączanie między źródłami Bluetooth w ramach ekosystemu Google.

Jakość dźwięku

Specyfikacja mogłaby sugerować, że skoro Endurance Pace i Endurance Zone dzielą tę samą bazę techniczną, to również charakter brzmienia będzie zbliżony. W praktyce różnice okazują się wyraźniejsze, niż można by przypuszczać. W modelu Pace większą rolę odgrywa samo otoczenie – muzyka w większym stopniu współistnieje z dźwiękami zewnętrznymi. Efekt jest zgodny z założeniem konstrukcji i technologią OpenSound, ale momentami pojawia się odruch, by lekko docisnąć przetworniki do uszu. Wtedy proporcje natychmiast się zmieniają i przekaz nabiera pełniejszego, bardziej bezpośredniego charakteru.

Podobnie jak w przypadku Endurance Zone, warto sięgnąć do aplikacji i skorzystać z korektora, jako punkt wyjścia przyjmując gotowy preset

^ podbijający bas (Bass). Bez tej korekty dół pasma bywa zbyt zachowawczy, zwłaszcza przy dynamiczniejszym repertuarze. Po wzmocnieniu fundament staje się wyraźniejszy, a całość układu się w spójny, lekko ocieplony obraz. Taki balans okazuje się całkiem uniwersalny, bo sprawdza się zarówno przy playlistach treningowych, jak i dłuższych sesjach z podcastami czy audiobookami. Nie ma tu przesadnej ofensywności ani prób imponowania szczegółami, przekaz pozostaje uporządkowany i przewidywalny w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Średnica i sopran są wystarczająco klarowne oraz wolne od ostrości, co w słuchawkach sportowych ma realne znaczenie, bo podczas dłuższego biegu czy treningu na siłowni nadmierna ekspozycja góry potrafi

DYSTRYBUCJA W POLSCE



www.jbl.com.pl

W Polsce dystrybucję produktów marki JBL prowadzi firma Suport, która jest wyłącznym dystrybutorem produktów konsumenckich JBL (car audio, słuchawki, multimedia, home audio) i Harman Kardon (multimedia, home audio) oraz luxury audio marek Revel, Mark Levinson, Lexicon i JBL Synthesis.

zmęczyć szybciej niż same interwały. Tu tego problemu nie ma – wysokie tony są obecne, ale nie narzucają się, a wokale pozostają czytelne nawet w ruchu.

Słabszym punktem pozostaje dynamika, choć trudno mówić o klasycznej wadzie. Otwarta konstrukcja i odsunięcie przetworników od kanału słuchowego sprawiają, że uderzenie nie ma tej bezpośredniości, którą znamy z modeli dokanałowych. W bardziej intensywnych nagraniach – jak choćby na najnowszym albumie Megadeth – brakuje dociążenia i fizycznej obecności. Gitara brzmi poprawnie, perkusja trzyma tempo, ale całość jest lżejsza, mniej namacalna niż by się chciało.

Nie zmienia to faktu, że Endurance Pace spełniają swoje zadanie. Przekazują rytm, utrzymują tempo i nie komplikują sprawy nadmiarem efektów. Brzmienie wspiera aktywność w sposób naturalny – nie dominuje, nie izoluje, nie odcina od świata. Dzięki temu słuchawki zachowują się jak rozsądny partner treningowy: motywują do ruchu, ale jednocześnie



zostawiają przestrzeń na to, by usłyszeć nadjeżdżający rower czy sygnał hulajnogi.

Podsumowanie

Endurance Pace to słuchawki zaprojektowane z myślą o regularnym treningu, codziennym biegu, siłowni czy rekreacyjnej aktywności na świeżym powietrzu, bez potrzeby zagłębiania się w zaawansowane ustawienia czy rozbudowane scenariusze użytkowe. Skupiają się na prostocie użytkowania, dłuższym czasie pracy oraz bezpośredniej obsłudze i pozostają wierne idei konstrukcji otwartej i sportowej odporności.

Marcin Gałuszka

hificlass. WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ WYKONANIA



JAKOŚĆ/CENA



MOŻLIWOŚCI



PLUSY: Konstrukcja pozwalająca na zachowanie kontaktu z otoczeniem. Wysoka odporność IP68. Lekkie i stabilne. Długi czas pracy. Czytelne, przyjemne brzmienie

MINUSY: Dynamika i bezpośredniość przekazu ograniczone przez odsuniętą od ucha konstrukcję. Bas wymaga korekty w aplikacji. Brak kabla w zestawie

OGÓŁEM: Solidne słuchawki sportowe, które stawiają na bezpieczeństwo, wygodę i funkcjonalność

OCENA OGÓLNA



Black Sabbath narodziny heavy metalu

Debiutancki album zespołu Black Sabbath z 1970 r. uznawany jest za symboliczny początek heavy metalu

1 3 lutego 1970 roku w Wielkiej Brytanii ukazał się debiutancki album zespołu Black Sabbath zatytułowany po prostu „Black Sabbath”. W Stanach Zjednoczonych trafił do sklepów kilka miesięcy później, bo dopiero 1 czerwca. Ta płyta przeszła do historii muzyki i przez wielu uznawana jest za symboliczne narodziny gatunku określanego heavy metalem. Ale nie dlatego, że wcześniej nie grano ciężkich riffów, nie dlatego, że nikt nie grał głośno, lecz dlatego, że nikt wcześniej nie nadał tej muzyce tak jednoznacznie mrocznego, niepokojącego i ciężkiego charakteru, zarówno w warstwie dźwiękowej, jak i tekstowej. Było to coś zupełnie nowego i fascynującego zarazem, dlatego zespół bardzo szybko zyskał rozgłos nie tylko w swoim kraju. Żeby lepiej zrozumieć, jakie znaczenie miał ten longplay w ówczesnym krajobrazie muzycznym, warto cofnąć się w czasie do końcówki lat 60. XX wieku. Rock znajdował się w fazie intensywnego

rozwoju - scena była twórczo różnorodna - równolegle funkcjonowały psychodelia, blues rock, progresywne eksperymenty. Z jednej strony mieliśmy The Beatles z ich psychodelicznymi ciągotami - Sgt. Pepper's Lonely Hearts Club Band. Z drugiej monumentalne bluesowo-rockowe początki Led Zeppelin. Równolegle działał już Deep Purple coraz bardziej zainteresowany cięższym graniem. Jednak dominującym klimatem społecznym końca lat 60. wciąż była psychodelia i utopijne wyobrażenie świata wolnego od wojen, przemocy, przepojonego „wolną miłością”. Panowało wówczas przekonanie, że muzyka może zmieniać świat. Znaczące daty to rok 1967 tzw. „Summer of Love” i sierpień 1969, a więc Woodstock jako symboliczne apogeum tej epoki „dzieci kwiatów”.

Jednak po drugiej stronie Atlantyku, a konkretnie w Birmingham życie nie było tak kolorowe i beztroskie, jak w Kalifornii, czy nawet w Londynie. Tony Iommi, Ozzy



Osbourne, Geezer Butler i Bill Ward dorastali w otoczeniu ciężkiego przemysłu - hut i fabryk. Dla nich rzeczywistość była surowa, szara i ciężka. Ozzy wspominał, że jego ojciec zatrudniany jako pracownik fizyczny w fabrykach, po latach ciężkiej zmianowej pracy, zmarł przedwcześnie na zawał serca. Chłopcy dorastający w takim industrialnym otoczeniu, przenieśli to potem do

^ swojej muzyki, która nie była wcale radosna i beztroska - wręcz przeciwnie. Albumem „Black Sabbath” zespół idealnie wstrzelił się

MARTINLOGAN ESL9



To referencyjne elektrostaty firmy specjalizującej się od lat w konstrukcjach tego typu. Dla zapewnienia możliwie najlepszej obsługi całego pasma przetworniki elektrostatyczne ESL (Electrostatic Loudspeaker) połączono z dynamicznymi wooferami wzmacniającymi najniższe składowe. Kolumny słyną z wyjątkowej precyzji, czystości i szybkości za sprawą ultracienkiej membrany mylarowej poruszającej się między dwoma elektrodami. Preferują repertuar spokojny, wręcz intymny, gdzie mogą zaprezentować swoje największe atuty, jak szczegółowość i naturalność brzmienia. Idealny wybór dla wymagających audiofilów.

Orientacyjna cena: 4.800 zł (para)
Dystrybucja w Polsce: Polpak Poland Sp z o.o.
<https://www.polpak.com.pl/>

w zmieniający się klimat społeczny przełomu dekad, który przyniósł rozczerwanie idealizmem kontrkultury. Muzyka zespołu brzmiała jak ścieżka dźwiękowa do filmu o straconych złudzeniach, że świat może być lepszy, a życie pozbawione trosk. Cała płyta jest surowa, ciężka, wywołująca niepokój. Wolniejsze tempa, masywne riffy, mroczny klimat – to wszystko budowało poczucie przytłoczenia i powagi. W warstwie tekstowej zamiast pięknych słówek o miłości pojawiły się okultyzm, śmierć, wojna, paranoja - Sabbath poruszali tematy, które wcześniej rzadko pojawiały się w rocku w tak bezpośredni sposób.

Już sama okładka wyglądająca, jak kadr z horroru, była sygnałem, że nie jest to kolejna płyta epoki psychodelii. Widzimy na niej zabytkowy młyn wodny w hrabstwie Oxfordshire, jesienny pejzaż, i stojącą na pierwszym planie kobietę w czerni. Kluczowym okazał się klimat miejsca i pora roku - zgaszone zielenie, brązy i czerń wzmocniły wrażenie chłodu i niepokoju. Pierwotne wydanie brytyjskie miało rozkładaną okładkę (gatefold) - wewnątrz był odwrócony krzyż i fragmentem tekstu utworu. To dodatkowo podsycalo skojarzenia z okultyzmem. W swojej autobiografii Ozzy Osbourne wspominał, że dla niego okładka była spójna z muzyką – mroczna, tajemnicza – ale nie miała być manifestem religijnym czy antyreligijnym. Dopiero reakcje publiczności i mediów uświadomiły mu, jak bardzo ludzie zaczęli kojarzyć zespół z czarną magią i okultyzmem. Ta kultowa dziś okładka była zapowiedzią zmiany estetyki całej dekady - mroczniejszej, ciemniejszej

SUGDEN A21 SIGNATURE



To klasyczny brytyjski wzmacniacz zintegrowany w czystej klasie A, nastawiony na muzykalność, naturalność i spójność nad surową analityczność. Koncepcja modelu A21 powstała jeszcze w latach 60. XX wieku i stała się fundamentem całej serii produkowanej po dziś dzień. Drobne modernizacje wprowadzane przez lata dotyczyły jedynie lepszych komponentów, zasilania, i designu, natomiast nie zmieniło się firmowe DNA brzmienia. To urządzenie doceniane przez audiofilów za swój charakterystyczny, angażujący dźwięk i solidną konstrukcję. Model „Signature” dysponuje większą mocą i rozbudowaną sekcją zasilania, co zapewnia lepszą kontrolę nad kolumnami.

Orientacyjna cena: 19.890 zł
Dystrybucja w Polsce: Szemis Audio
Konsultant
<https://www.szemis.pl/>

i cięższej. Dziś wielu fanów zespołu wrzuca na swoje social-media fotografie na tle tego starego młyna widniejącego na okładce pierwszej płyty długogrającej Black Sabbath.

^ Sposób nagrania tego albumu z perspektywy dnia dzisiejszego, wydaje się niewiarygodny, bo całość zarejestrowano w jeden dzień studyjny (ok. 12 godzin pracy), z minimalnymi dogrywkami. Nagrania odbyły się w październiku 1969 roku w londyńskim Regent Sound Studios,

TEAC VRDS-701



Pełnowymiarowy, bardzo solidnie zbudowany, znakomicie prezentujący się odtwarzacz CD z DAC-iem na pokładzie, obsługującym formaty PCM do 32-bit/384kHz, DSD do 512 oraz MQA. W odtwarzaczu zastosowano autorskie rozwiązanie TEAC-a system VRDS (nieco zmodyfikowany w stosunku do pierwotnej idei) - zamiast krążka dociskowego zastosowano aluminiową obręcz, która „łapie” płytę CD za jej krawędź, co ma na celu zminimalizowanie błędów odczytu.

Orientacyjna cena: 11.999zł

Dystrybucja: DSV

<https://dsv.com.pl/>

a materiał zarejestrowano niemal „na setkę”. Muzycy przebywali w jednym pomieszczeniu i grali jak na koncercie, bez wielośladowych ceregieli. Perkusja, bas, gitara i wokół rejestrowano równocześnie. To właśnie dlatego płyta ma tak organiczny charakter: perkusja brzmi jak w realnej przestrzeni, gitara ma naturalny pogłos, a całość po prostu oddycha. Producent Rodger Bain zdecydował, że nie będzie wygładzał brzmienia, więc surowość i ciężar brzmienia zespołu zostały zachowane tak, jak je nagrano.

Na oryginalne brzmienie gitary na tej płycie, jak i na wszystkich kolejnych tego zespołu, wpływ miało pewne wydarzenie związane z Tonym Iommi. Jeszcze przed powstaniem zespołu stracił on końcówki dwóch palców w wypadku przy pracy w fabryce blach. Aby móc grać, stworzył prowizoryczne protezy (nakładki na palce) i zaczął używać cieńszych strun oraz obniżył strój gitary. Efektem było mroczniejsze brzmienie jego gitary, które stało się „znakiem firmowym” Sabbathów, a także w dużym stopniu ukształtowało estetykę całego gatunku.

Ozzy wspominał (m.in. w autobiografii „I Am Ozzy”), że był bardzo dumny z tej płyty, ale kiedy przyniósł ją do domu i puścił ją podczas rodzinnego obiadu, nikt nie był zachwycony. Podobno jego ojciec po jej wysłuchaniu miał powiedzieć - „synu nie pij tyle piwa”. Nie rozumiał tej muzyki, podobnie jak jego matka, która jednak wcześniej niż ojciec, dostrzegła w tym drogę wyjścia syna z biedy i fabrycznej przyszłości. Ale nie tylko rodzice Ozzy’ego nie rozumieli tej muzyki w sensie artystycznym, także krytycy

muzycy nie zostawili na niej suchej nitki. Nic dziwnego, bo większość recenzentów oceniało ten album przez pryzmat muzyczny końcówki lat 60., gdy ceniono kreatywność, artyzm i złożoność kompozycji. Na tym tle twórczość Black Sabbath jawiła się jako krok wstecz - proste, ciężkie riffy, wolne tempo i mroczna tematyka - nie znalazły uznania u dziennikarzy muzycznych. Większość z nich określała tę muzykę jako prymitywną, monotonną, pozbawioną finezji i dołującą. Ale publiczność była innego zdania, muzyka Black Sabbath trafiła na podatny grunt, wynikający ze zmiany nastrojów społecznych. Młodzi słuchacze, zwłaszcza spoza inteligenckich środowisk, odnaleźli w niej coś autentycznego. Bardzo szybko album wdarł się na brytyjską listę Top 10, bardzo dobrze został także przyjęty w USA, a na koncertach pojawiały się tłumy fanów.

Dziś ten album, który w 1970 roku spotkał się z chłodnym przyjęciem krytyków, figuruje na listach najważniejszych płyt w historii rocka i jest uznawany za fundament heavy metalu. W naszej redakcji mamy kolekcjonerskie wydanie w formacie mini-LP CD, zawierające pierwsze albumy Black Sabbath w postaci wiernych replik oryginalnych wydań winylowych, ale pomniejszonych do rozmiaru płyty kompaktowej. Postanowiliśmy więc przypomnieć sobie całą debiutancką płytę Black Sabbath, a dodatkową zachętę stanowił fakt, że w redakcji pojawiły się kolumny elektrostatyczne marki MartinLogan ESL9. Repertuar rockowy z założenia nie jest najlepszym wyborem dla konstrukcji tego typu, ale postanowiliśmy zaryzykować. Efekt był

sporym zaskoczeniem, bo płyta Sabbathów zabrzmiała intrygująco, spektakularnie i bardzo emocjonalnie. Już utwór otwierający zrobił olbrzymie wrażenie ukazując największe zalety kolumn elektrostatycznych. To zupełnie inny typ prezentacji niż w przypadku kolumn dynamicznych. Odgłos padającego deszczu na początku jest tak sugestywny, iż mamy wrażenie, że tuż obok nas rozpętała się burza, a dobiegające z oddali dźwięki bicia dzwonu kościelnego, jeszcze tę atmosferę podkreślało. Brzmienie dzwonu - sugestywne, przejmujące z długimi, wolno wygasającymi wybrzmieniami, robiły wrażenie, ale ta cisza między kolejnymi uderzeniami budowała napięcie. Scena okazała się być spektakularna - każdy instrument miał dużo przestrzeni wokół siebie i dokładną lokalizację. Nie występuje tu efekt „ściany dźwięku”, jak w przypadku klasycznych kolumn, gitara Iommi’ego nie poraża energią, jest delikatniej, ale dokładniej - słysząc takie niuanse, jak atak kostki i mikrodrgania struny tuż po uderzeniu. To zasługa membrany elektrostatycznej i jej zdolności do oddawania mikrodźwięków. Na tych elektrostalach fantastycznie wypadła też perkusja Billa Warda - gra w szerokiej perspektywie, a efekty są spektakularne. Werbel ma wyraźny, szybki atak i natychmiastowe wygaszenie, stopa nie dudni - ma właściwy kontur. Talerze są z kolei dźwięczne, ale nie syczące.

Za najniższe tony w MartinLogan ESL9 odpowiada tradycyjny woofer, który pracuje w sposób zdyscyplinowany - nie dominuje, nie rywalizuje ze średnicą, nie rozmywa basu - wszystko jest poprawne. Natomiast

średnica w przypadku tych kolumn to prawdziwe mistrzostwo świata. Wokal Ozzy’ego jest wręcz namacalny, sugestywny po prostu powalający. Wszystko słysząc wyraźnie - naturalny pogłos studia nawet lekki oddech przed wejściem wokalu i jego drobne wibracje. To zupełnie jakby Ozzy stał tuż przed nami.

Jednak największe wrażenie robi przestrzeń kreowana przez te kolumny. Ten album był nagrywany w jednym pomieszczeniu i elektrostaty potrafią to pokazać. Słysząc relacje między instrumentami, odległości między nimi i ich proporcje. Scena nie kończy się na linii kolumn, lecz zozciaga się na boki i daleko w głąb. Jest bardziej wiarygodna, bardziej obecna niż w przypadku tradycyjnych kolumn. Dlatego bardzo szybko przestajemy zwracać uwagę na to skąd dochodzi dźwięk, bo on zdaje się być „zawieszony” w całym pokoju odsłuchowym, łatwo więc zlokalizować ustawienie poszczególnych muzyków.

Elektrostaty pokazały, że nie siła, nie głośność i nie agresja są ich największymi atutami, lecz dokładność, detaliczność, eteryczność, szeroka scena i umiejętność przekazywania emocji. To był bardzo odświeżający odsłuch i zupełnie nowe doświadczenie, choć uważam, że jednak do muzyki rockowej lepiej nadają się kolumny dynamiczne. Rock bazuje bowiem na skali makro, dużych kontrastach dynamicznych, nagłych eksplozjach energii, a tradycyjne głośniki lepiej oddają efekt uderzenia, skali dźwięku i jego agresywnego charakteru. Natomiast elektrostaty są mistrzami mikrodynamiki, subtelnych przejść,

WK AUDIO

To niewielka polska manufaktura nastawiona na niskoseryjną, ręczną produkcję wysokiej jakości kabli audio, bez procedur typowych dla produkcji wielkoseryjnej. To kable własnej konstrukcji, na powstanie których złożyło się wiele lat pracy i tysiące godzin odsłuchów. Obecnie oferta podzielona jest na trzy serie: topową TheRed, środkową TheRay i najniższą o nazwie TheOne. Większa część produkcji sprzedawana jest na Dalekim Wschodzie, a w Polsce budowana jest dopiero sieć dystrybucji.

Orientacyjna cena: The Ray (głośnikowy 2x2,5m) - 4.000 EUR (BASIC)

Producent WK Audio

<https://wkaudio.com/>

drobnych niuansów dźwiękowych, dlatego swoje największe zalety lepiej pokażą w innym repertuarze. Nie chcę przez to powiedzieć, że elektrostaty nie nadają się do rocka, one potrafią zagrać go fascynująco, tyle tylko, że na swój odmienny sposób. Jednym może się to podobać, a innym nie. Żeby jednak w pełni wykorzystać potencjał konstrukcji elektrostatycznych warto sięgnąć po inny repertuar, w którym kolumny dynamiczne nie są w stanie zapewnić doznań na takim poziomie. Dlatego po płycie Black Sabbath w kolejce do odsłuchów znalazł się krążek Anny Marii Jopek „Minione”. I to był strzał w „dziesiątkę”, ale to już temat na oddzielny artykuł.

Marek Suchocki

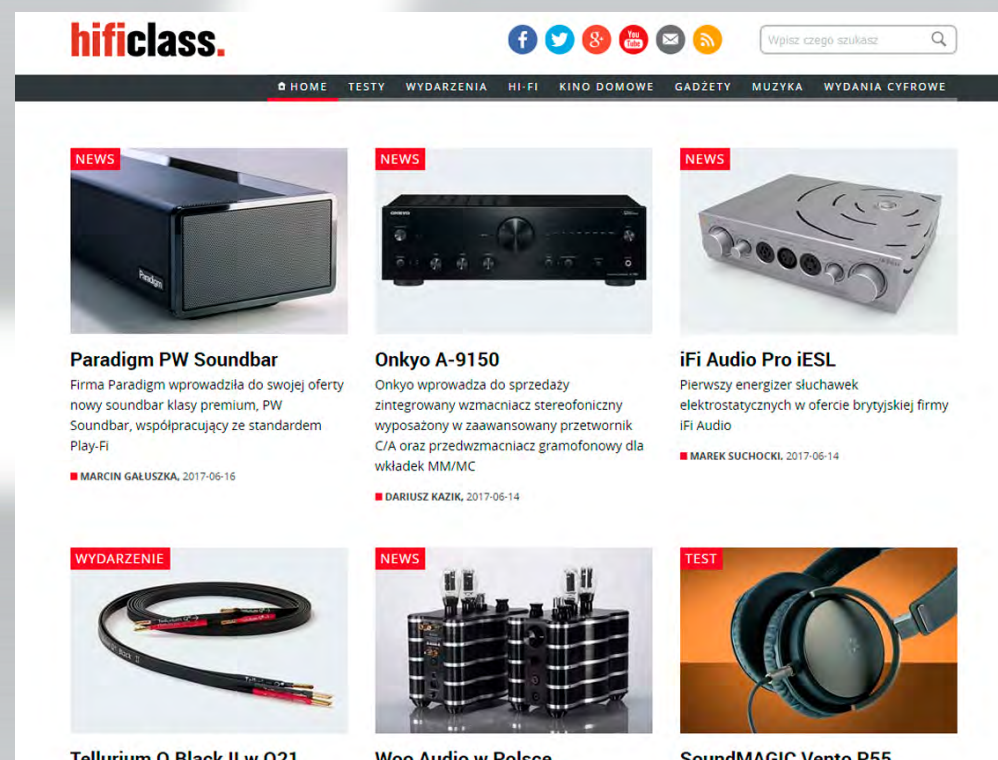


Wydanie Cyfrowe

hificlass.

& HOME CINEMA

Zapraszamy na nasze strony internetowe



Serwis informacyjny
www.hfc.com.pl



Dołącz do nas



Wydania cyfrowe
www.hifichoice.pl



Oglądaj nasze filmy